



JAN PAWEŁ II

Kto zlecił zamach
na Ojca Świętego?



PAULINA GAŁUŻKA

Mamo, nigdy nie zdołam
ci się odwdziżyć...

DOBRY TYDZIEŃ

DOMOWE + TRADYCJA

Nr 20 Cena 3,49 zł
11 maja 2026 r. (w tym 8% VAT)

Nr indeksu 403180



**ANNA
DYMNA**

Chwile,
dla których
naprawdę
warto żyć

SEBASTIAN FABIJAŃSKI

Pan Jezus wyrwał
go z otchłani
rozpaczy



Drugiego
takiego duetu
nie ma nigdzie

**MAŁGORZATA PRITULAK
I ZDZISŁAW WARDEJN**



**Joanna
Chitruszko
i Paweł
Małaszyński**

Dokąd uciekli przed światem?

**Piękna nasza
Polska cała**



**5 stron
krzyżówek**

*Pyszności
z kremem*



ZDROWIE

- PROSTE SPOSOBY NA UNIKNIĘCIE DEMENCJI
- Cztery chwasty, które wyleczą z wielu chorób
- Jak nauczyć swój organizm nieco większej tolerancji na histaminę?

**Poznań: miasto
czterech żywiołów**



Numer
w sprzedaży do:
17.05.2026

eprasa.pl 6990a27e99

Joanna
Racewicz

Jest dumną mamą.
Wie, że wszystko
będzie dobrze.

Najważniejszy egzamin już zdał

Matura? Dziennikarka jest pewna, że syn sobie poradzi. Życie ich nie oszczędzało, ale to dzięki temu zbudowali wyjątkową więź.

Dla jednych po prostu znów pięknie zakwitły kasztany, ale dla wielu początek maja to czas niemałego stresu, bo rozpoczęły się matury. W tym roku w gronie tych drugich jest Joanna Racewicz (52). Egzamin dojrzałości zdaje jej syn Igor (18). Dziennikarka zachowuje jednak zimną krew, jest bowiem przekonana, że jednak świetnie sobie poradzi. Poza tym, dla niej nie oceny są ważne, w jej oczach Igor swój egzamin dojrzałości już zdał.

– Ja już znam wynik. Nie mierzy się go w procentach. Nie ma go w kluczu odpowiedzi. Nie wpiszą go do żadnego systemu. Bo Twój wynik to: ile razy się podniosłeś, ile razy próbowałeś, mimo wszystko, ile serca wkładasz w to, co robisz. I tego... nie da się oblać – zwróciła się do syna Joanna na swoim Instagramie.

Życie przed i po

Historia ich dwojga naznaczona jest rodzinnym dra-

matem. W 2010 roku w katastrofie smoleńskiej zginął mąż dziennikarki – Paweł Janeczka (†37), oficer Biura Ochrony Rządu. Z dnia na dzień, Joanna została sama z dwuletnim synkiem, który jeszcze nie rozumiał, dlaczego tata już nigdy nie wróci. Tamten moment, jak sama mówiła, podzielił ich życie na „przed” i „po”. Musiała nauczyć się jak zastąpić dziecku cały świat.

Dziś, patrząc na dorosłego już Igora, widzi w nim tylko maturzystę, ale młodego człowieka, który przeszedł znacznie więcej niż jego rówieśnicy. – Patrząc na Ciebie... i widzę małego chłopca, który kiedyś nie chciał iść do przedszkola. Widzę pierwsze „nie mogę”, które zamieniło się w odwagę: „Ok. Dobrze. Spróbuję jeszcze raz.” – pisze Joanna.

I choć matura to ważny egzamin, w ich historii najważniejsze już się wydarzyło – nauczyli się iść dalej mimo wszystko. Razem.

Wychowała syna sama, a Igor wyrósł na świetnego człowieka.



Igor nie zdążył zapamiętać taty, Pawła Janeczka. Zna go tylko ze zdjęć, filmów i opowieści mamy.



Joanna i oficer Biura Ochrony Rządu byli małżeństwem zaledwie sześć lat.



Paulina Gałązka

Wszystko dla mamy!

Już nie może doczekać się Dnia Matki. Dla Pauliny Gałązki (36) to jeden z najważniejszych dni w kalendarzu. Swojej mamie, pani Eugenii, w tym roku sprawiła już podwójny prezent – nie dość, że dostała się do samego finału „Tańca z Gwiazdami”, to jeszcze wystąpiła z nią w rodzinnym odcinku tanecznego show.

– Bardzo mamę Kocham. I bardzo mi zależało, aby w odcinku dedykowanym najbliższemu wystąpić właśnie z nią. Nasz wspólny taniec to był moment, którego nigdy nie zapomnę – wspomina aktorka walc wiedeński, który zatańczyła w parze z mamą.

Szczere wyznanie

Łączy je niezwykle silna więź. To mamie artystka zawdzięcza to, że dziś nie poddaje się przeciwnościom losu, wierzy w siebie i walczy o dobrą przyszłość. A nie jest jej łatwo – w półfinałowym odcinku programu gwiazda przyznała, że zмага się sama ze sobą.

– Jako osoba w spektrum autyzmu uczę się po sobie. Potrzebuję więcej czasu niż inni, nie od razu wszyst-



Niezapomniany występ z mamą.



Paulina już wytańczyła sobie miejsce w finale popularnego show.



Aktorka jest osobą rodzinną i dobro bliskich zawsze jest dla niej na pierwszym miejscu.

ko załapuję. Ogarnięcie rzeczy, które są nudne, też jest dla mnie bardzo trudne – na przykład spraw urzędowych, bo nie jestem w stanie wypełnić formularzy – wyznała szczerze przed kamerami.

Tam, gdzie inni tracą cierpliwość, jej mama zawsze

miała jej pod dostatkiem – wyrozumiała i pełna kojącego ciepła.

– Mama jest wspaniałym człowiekiem – niezwykle silnym, odważnym i niezależnym. Samotnie wychowywała mnie i moją starszą o rok siostrę, co z pewnością wy-

magало od niej dużo siły i poświęcenia. Jest osobą bardzo rodzinną i życzliwą, choć potrzebuje poczuć się naprawdę bezpiecznie, żeby w pełni się przed kimś otworzyć – mówi kochająca córka. Cieszy się, że po finale show znowu będą miały więcej czasu dla siebie.



Anna Dereszowska Córka jest już dorosła!

Ostatni dzień kwietnia dla całej jej rodziny był świętem. Córka Anny Dereszowskiej (45) – owoc jej związku z aktorem Piotrem Grabowskim (57) jest już pełnoletnia! – Dziękuję Ci za każde z tych 18 lat, które przeżyliśmy wspólnie. Jesteś moją inspiracją, radością, dumą, nauką, moim sercem i szczęściem. Życzę Ci ekscytującej dorosłości – napisała mama do Lenki w mediach społecznościowych.

SŁOWA NA DOBRY TYDZIEŃ

„Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze własne skrzydła zapominają, jak latać.

Alan Alexander Milne

”

Pomagam z po



Anna Dymna od lat pomaga innym, dzięki temu czuje się szczęśliwa.

SENS
ŻYCIA

Mojej wiary w Boga nie zaburzy żaden człowiek ani zdarzenie – podkreśla Anna Dymna. – Wiara polega na dostrzeganiu sensu we wszystkim, co się tutaj dzieje. Wierzę, że wszystko ma cel. Moja wiara jest w każdym moim oddechu.

Kiedy widzi uśmiech na twarzy tych, których wspiera, czuje, że właśnie dla takich chwil warto żyć. Dlatego wciąż wyznacza sobie kolejne cele.

To było moje ogromne marzenie, bo chciałam wybudować dom pięknej starości dla ludzi z zespołem Downa – wyznała aktorka, która prowadzi fundację Mimo Wszystko i całą swoją energię poświęca na pomoc dorosłym z niepełnosprawnościami intelektualnymi. Annę Dymną (74) bardzo cieszy to, że w Lubiatowie na Pomorzu udało się już wybudować pięć domków, które działają od maja tego roku. Rodzice osób z zespołem Downa mogą tam przyjechać i chwilę odetchnąć,

bo ich dorosłe dzieci mają zapewnioną opiekę wykwalifikowanych terapeutów.

„Nigdy ich nie opuszczę, oni są dla mnie najważniejsi”

poczynku. – Kiedy zobaczylam łzy szczęścia u tych ludzi, to sobie myślę: dla tego warto żyć. Teraz buduję pięć następnych domków – mówi i apeluje o wsparcie.

Gwiazda, która ma na koncie wiele ważnych ról filmowych i teatralnych, 23 lata temu odkryła, że ma ważną misję do spełnienia. Założyła fundację, by pomagać ludziom. Szczególne miejsce w jej sercu zajmują osoby z niepełnosprawnościami intelektualnymi.

– Pomaga się z potrzeby serca i tak naprawdę zawsze robi się to dla siebie. Jeden, żeby lepiej spać, inny – żeby poczuć, że żyje – podkreśla.

Choć spotyka się przez to z niesprawiedliwymi oskarżeniami, zapewnia, że nigdy nie myślała o tym, by zrezygnować. – Nie mogę dać się zniechęcić, często ludzie nienawidzą cię, bo sami nie pomagają – podkreśla i zapewnia, że nie zostawi podopiecznych, których nazywa swoimi dziećmi. – Nigdy ich nie opuszczę, oni są dla mnie najważniejsi – mówi.

Wtedy zobaczyła
łzy szczęścia

Aktorka wie, jak bardzo rodzice niepełnosprawnych, którzy wszystko poświęcają opiece nad dziećmi i kochają je nad życie, potrzebują chwili od-

Tam zawsze
dzieją się cuda

Anna Dymna, choć mogłaby już odpoczywać na emeryturze, nie zwalnia tempa. Oprócz dwóch

W 2006 roku finalistki Miss World odwiedziły Fundację Anny Dymnej Mimo Wszystko.



Ludzie z niepełnosprawnością mają w sobie niezwykle pokłady radości i siły – twierdzi aktorka.



trzeby serca



Z mężem, reżyserem Krzysztofem Orzechowskim podczas Narodowego Czytania „Pana Tadeusza” w 2012 roku.

ośrodków dla niepełnosprawnych – Domu Słońca w podkrakowskich Radwanowicach i Warsztatu Terapii Zajęciowej w Lubiatowie od lat organizuje raz do roku w Krakowie Festiwal Zaczarowanej Piosenki.

Gdy prosi gwiazdy polskiej sceny muzycznej, by wzięły w nim udział, nikt jej nie odmawia. Nikt też potem nie żałuje, że się na to zgodził.

– Tam dzieją się cuda – mówi artystka o imprezie, podczas której znani piosenkarze wychodzą na scenę i śpiewają w duecie z osobami z niepełnosprawnościami. Ten występ często zmienia ich życie, zyskują poczucie własnej wartości, pewność siebie, niektórym udaje się związać swoją przyszłość z muzyką.

Aktorka cały czas jest dostępna dla potrzebujących, nie wyłącza komórki nawet wtedy, gdy kładzie się spać.

Telefon, który ocalił czyjeś życie

– Uratowałam komuś życie tylko dlatego, że odebrałam w nocy telefon – wyznała ostatnio. Kiedyś, o trzeciej nad ranem, skontaktowała się z nią dziewczyna chora na depresję. Wyznała, że właśnie popełnia samobójstwo. Dymna potraktowała jej słowa poważnie. Wiedziała, że nie ma chwili do stracenia. – Interwieniowałam, uruchomiłam niebo i ziemię, żeby przyjechała policja i pogotowie – opowiada. Udało się, pomoc przybyła na czas i ta osoba nadal żyje.



Podczas Festiwalu Zaczarowanej Piosenki w 2012 roku. Obok aktorki – Irena Santor.

Izabela Trojanowska

Ma swoją gwiazdę na niebie!

Legendarna piosenkarka świętowała w kwietniu 71. urodziny. Na specjalnym koncercie w Promie Kultury w Warszawie był ogromny tort i wielki bukiet kwiatów. Artystka była bardzo wzruszona. Jednak jeden z prezentów okazał się absolutnie wyjątkowy. Izabela Trojanowska otrzymała bowiem certyfikat nazwania jednej z gwiazd we wszechświecie jej imieniem i nazwiskiem! To na międzynarodowej stronie osr.org można nadać nazwę prawdziwej gwiazdzie na niebie. Zostaje zlokalizowana za pomocą projektu One Million Stars oraz aplikacji OSR Star Finder. Gwiazda piosenkarki będzie świeciła przez miliony lat!



Michał Koterski

Chciałby jeszcze zostać ojcem

Do tej pory był przekonany, że jego ośmioletni synek Fryderyk zostanie już jednakim. Jednak, kiedy Michał Koterski (46) wziął na ręce maleństwo przyjaciół, którzy poprosili go, by został ojcem chrzestnym ich córeczki, aktor zmienił zdanie. – Kiedy wzięłam na ręce tą małą osobkę o imieniu Rut, której zostanie niebawem ojcem chrzestnym i poczułem to ciepło małego człowieczka i wartość, jaką jest życie, to od razu zmiekleć i zakochałem się od pierwszego noszenia – napisał w mediach społecznościowych. – Obiecuję, że będę się nią godnie opiekował i rozpieszczęł na tyle, na ile Frysio mi pozwoli – dodał.



Iwona Cichosz-Yggeseth

Rodzina się powiększa

Niegdyśjsza gwiazda serialu „Leśniczówka” ułożyła sobie życie w kraju swojego męża, Norwega Trulsa Yggesetha. Niedawno odebrali klucze do wymarzonego mieszkania w Oslo. Para cztery lata temu doczekała się narodzin córki, Klary. Ich pierwotny Antoni ma już 5,5 roku. Niestety, chłopczyk cierpi na rzadką chorobę genetyczną – stwardnienie guzowate. Mimo przeciwności losu Iwona Cichosz-Yggeseth (36) zachowuje pogodę ducha i realizuje się zawodowo. W zeszłym roku wyreżyserowała i wyprodukowała film w norweskim języku migowym „Sól i pieprz”, w którym też zagrała. Teraz robi przerwę, bo znów jest przy nadziei.



Ich piękne chwile w raju

Aktor, który rodzinę stawia na pierwszym miejscu, pielęgnuje relację z żoną. Ostatnio zabrał ukochaną w wyjątkową podróż...



Pokazał w mediach społecznościowych romantyczne zdjęcie z podróży.

Mała ucieczka – napisał po angielsku w mediach społecznościowych Paweł Małaszyński (49) pod zdjęciem, na którym widać aktora z ukochaną żoną relaksujących się w hotelowym basenie. Oboje są wypoczęci i uśmiechnięci, Joanna Chitruszko trzyma w dłoni kolorowego drinka z parasolką. Na innej fotografii aktor pokazał romantyczną scenerię egzotycznej wyspy. – Tak jakby w raju – tak opisał miejsce, w które porwał miłość swego życia.

Moja miłość nie była przelotna

Aktor, który strzeże prywatności swojej rodziny, czasem decyduje się jednak uchylić rąbka tajemnicy i napisać

w mediach społecznościowych o miłości swego życia. Jest nią Joanna Chitruszko, tancerka i choreografka, którą poznał jeszcze w przedszkolu. – Śliczna i delikatna blondynka nad talerzem mlecznej zupy – tak opisywał po latach pierwsze wrażenie, ale prawdziwe zakochanie pojawiło się później, gdy chodzili do liceum.

Paweł musiał długo zabiegać o względy Joanny. – Wiele lat zdobywałem jej serce. Joasia mogła się przekonać, że moja miłość to nie jest jakieś tam przelotne uczucie – wyznał. Gdy piękna blondynka też go pokochała, stworzyli razem szczęśliwą rodzinę. Owocem ich miłości jest dwójka dzieci – dorosły już dziś Jeremi i 12-letnia córka Lea.

Paweł Małaszyński ma jasno poukładany system wartości.

Priorytetem są dla aktora jego najbliżsi.

– Rodzina to najlepsze, co mi się mogło w tym dziwnym życiu przydarzyć i nic nigdy nie będzie ważniejsze. W zetknięciu z trudnymi okolicznościami zawsze przedkładam dobro osób, które kocham, nad własne – zapewnia gwiazdor.

Poza zasięgiem, gdy jest z rodziną

Robi, co może, by jego aktywności zawodowe – aktorstwo i bycie liderem zespołu muzycznego Cochise – nie oddziaływały nadmiernie z czasu dla rodziny. – Gdy jestem z bliskimi, telefon nie dzwoni, bo coraz częściej staram się być

poza zasięgiem. Wyłączam go, by mieć spokój. Potrafię już oddzielić sprawy ważne od nieważnych – mówi aktor.

A jeśli może, zabiera ze sobą bliskich na plany filmowe, koncerty czy zagraniczne wycieczki. – Staramy się zawsze być razem, a przynajmniej blisko – podkreśla. Aktor przyznaje, że gdy jedzie sam na plan filmowy, tęskni za bliskimi.

Ona pracuje nad moim sercem

O żonie mówi, że jest jego lwicą, która napędza go



To podróż przez oceany i przez granice ludzkich możliwości.

Krzysztof Baranowski Miłość go prowadzi

Kapitan Krzysztof Baranowski (87), który odbywa aktualnie trzeci samotny rejs dookoła świata, przejechał czas huraganów w okolicach Wysp Cooka na Oceanie Spokojnym i ruszył w dalszą podróż. Płyne teraz w kierunku Fidżi, potem Darwin, Mauritius i finał w Kapsztadzie. 87-letni żeglarz codziennie

zмага się z oceanicznym żywiołem. Kapitan ujawnił w jednym z wywiadów, że to najtrudniejszy rejs w jego życiu. Ale nie zamierza się poddać, gdyż zadedykował go zmarłej przed dwoma laty żonie, niezapomnianej prezenterce Bogumile Wander (†80). – Nie udało się uporać z tymi emocjami, ona płynie ze mną – mówi.

eł Małaczyński

Paweł Małaczyński ma jasne priorytety – dobro najbliższych stawia ponad własne.



Aktor ceni wspólne chwile z rodziną – tu z Joanną i synem, który jest już dorosły.



do działania. – To dzięki niej potrafię odbić się od najgłębszego dna – wyznaje. I nie szczędzi swojej drugiej połowie wzruszających słów. – Gdyby nie Joanna, nie byłoby mnie tu, gdzie dziś jestem – zapewnia.

Wie, że zawsze może liczyć na wsparcie żony. Tak było, gdy po fali wielkiej popularności, jaką zyskał po rolach w serialach pt. „Oficer” i „Magda M.”, telefon milczał przez kilka lat. A także wte-

dy, gdy miał bardzo poważne problemy z kręgosłupem, które skończyły się operacją.

To właśnie dzięki miłości ukochanej żony łatwiej mu pokonywać wszelkie trudności. – Kiedy oddalałem się od rzeczywistości, to właśnie ona pracowała nad moim dziłkim i potłuczonym sercem – ujawnia aktor.



Kapitan bardzo tęskni za zmarłą żoną.

Edyta Górniak

W Krakowie odnalazła spokój i równowagę. Ale życie znów kieruje ją do Warszawy.

Marzy o wiejskiej posiadłości

Gród Kraka wydawał się piosenkarce idealnym miejscem do życia. Edyta Górniak (53) zamieszkała tam dwa lata temu i szybko znalazła spokój, życzliwych sąsiadów oraz bliskość ukochanych gór. Dziś jednak znów rusza w drogę. Uznała, że ze względu na pracę musi być bliżej Warszawy i zaczęła szukać nowego domu – najchętniej na wsi, z ogrodem i prywatnością.

Tempo znów przyspiesza

Ostatnie tygodnie były dla niej wyjątkowo intensywne. Na początku marca odbyła się huczna premiera jej filmu dokumentalnego na podstawie jej biografii dla platformy SkyShowtime. Po siedmiu latach wróciła też do radia z nową piosenką i zatrudniła nowego menedżera. To oznacza częste podróże między Krakowem a stolicą. – Do Warszawy cały czas ściągają mnie praca, na przemian promocja filmu, nowego utworu „Superpower”, przygotowania do sezonu koncertowego, festiwalu... I tak w nieskończoność. Dojazdy z Krakowa zajmują mi już po prostu za dużo uwagi i czasu – mówi nam Edyta Górniak. Dlatego zde-

cydowała się na przeprowadzkę. Zmiany nie są jej obce – mieszkała już w Londynie, Los Angeles czy Portugalii.

Chce być bliżej jedynaka

Teraz cieszy się, że może zamieszkać blisko syna Allana (22). Ostatnio, pracując razem przy filmie, jeszcze bardziej się do siebie zbliżyli. Ważne miejsce w ich życiu zajęła też Kornelia, nowa partnerka Allana, którą artystka przyjęła z otwartością.

Choć gwiazda planuje życie bliżej stolicy, nie widzi się w centrum. Szuka ciszy i oddechu poza miastem. Poszukiwania trwają, a ona jest przekonana, że wkrótce się zakończą i śpiewa ulubioną piosenkę zespołu VOX: „szczęśliwej drogi już czas”.

Kornelia, nowa partnerka Allana, jest dla niej jak córka. Razem byli na premierze.



Fot.: Alpa (2), Reporter, Instagram.com/pawelmalaczynski (2), Facebook.com/KrzysztofBaranowski

Sebastian Fabijański ma za sobą trudne chwile, ale już wyszedł na prostą.

Zawsze była

Mama wierzyła w niego bardziej niż on sam. Nauczyła go walczyć o swoje. Jest najważniejszą i najbardziej ukochaną osobą w jego życiu.

Aktor często przytula swojego syna, bo wie, jakie to ważne czuć się kochanym. Jemu w dzieciństwie bardzo tego brakowało. – Ojciec przemyczał miłość w gestach materialnych, coś mi kupując – wspomina Sebastian Fabijański (38). – On uważał, że mężczyźni nie przystoi okazywanie uczuć. Miłość i czułość były dla niego oznakami słabości, a te nie tolerował – dodaje.

Tylko ona go zna

Sebastian dopiero po śmierci ojca zrozumiał, że był dla niego rywalem. – Rywalizowałem z mną o uwagę mamy, uważał, że kradnę mu jej uwagę – twierdzi. – Prawda jest taka, że wszystkie sukcesy osiągnąłem dzięki konfliktowi z moim ojcem. Robiłem, co mogłem, żeby jemu, a jednocześnie sobie coś udowodnić.

Aktor zawsze mógł liczyć na

mamę, która zajmuje w jego życiu i sercu najważniejsze miejsce, zaraz po synu Bastku. Tylko ona wie, ile przeszedł i jaki jest.

– Ludzie myślą, że jest nieprzyjemny i szorstki – mówi rodzicielka Sebastiana i dodaje, że jest kruchy, pełen emocji i bardzo ludzki. Syn odwdzięcza się jej piękną deklaracją: – Gdyby nie ona, nie wiem, jak wyglądałoby moje życie. W momentach, w których czułem się bardzo źle, zawsze była przy mnie – opowiada Sebastian. – Kiedy

„Kiedy wydawało mi się, że nikt nie chce mnie znać, mama wyciągała do mnie rękę”

wydawało mi się, że nikt nie chce mnie znać, mama wyciągała do mnie rękę.

W domu zdarzały się kłótnie. – Emocjonalnie to raczej była włoska rodzina – śmieje się dziś aktor. – Mama jest z tych walczących kobiet. Nauczyła mnie walczyć o swoje. To ona pchała mnie do aktorstwa, zapisywała na castingi. Wierzyła we mnie bardziej niż ja sam. Bez niej nie byłbym tu, gdzie jestem.

Zawierzył swój los Bogu

Wielkim wsparciem była dla niego i wciąż jest młodsza o 9 lat siostra Weronika. – Piękny, empatyczny człowiek – mówi o niej. – Mój syn ją uwielbia, mają wspaniałą relację.

Aktor w dzieciństwie chodził z tatą na mecze Legii Warszawa, przez pewien czas nawet trenował, marzył, by zostać zawodowym futbolistą. Myślał, że jeśli będzie odnosił sukcesy na boisku, dostanie od ojca to, czego pragnął: jego uwagę.

Fabijański senior prowadził

ROLA ŻYCIA

To dla mnie najważniejsza rola, którą mam w życiu i bardzo się cieszę, że mogę być ojcem tego małego kozaka – mówi z dumą o Bastianie. Synka nazywa największym sukcesem i cieszy się każdą wspólnie spędzoną chwilą.

Dla swojego synka chce być najlepszym tatą na świecie.

przy mnie



Ukochana mama, która zawsze mu kibicuje.

Z młodszą siostrą w rodzinnym odcinku „Tańca z Gwiazdami”.



firmę sprząającą, pracował od rana do wieczora, żeby jego dzieci miały wszystko, o czym zamarzą. – Nigdy nie narzekaliśmy na brak pieniędzy, nie martwiliśmy się o przyszłość – potwierdza Sebastian. Niestety, ojciec aktora odreagowywał przemęczenie i stres, nadużywając alkoholu.

Śmierć taty Sebastian przypłacił załamaniem nerwowym. – Bałem się swojego cienia, nie byłem w stanie wyjść z domu. Wylądowałem w szpitalu psychiatrycznym – wspomina aktor. – Wszystko zmieniło się, kiedy postanowiłem zawierzyć swój los Bogu. Pan Jezus obdarował mnie bezwarunkową miłością, jakiej nie dostałem od ojca.

Chce być inny

Sebastian Fabijański nie kryje, że chce zrobić wszystko, by

jego syn nie miał powodu, żeby skarżyć się na brak ojcowskiej miłości. – Ja temu chłopcu chcę okazywać jej bardzo dużo – deklaruje. – Nie będę dla niego taki, jak mój ojciec był dla mnie.

Z mamą aktor może dziś szczerze rozmawiać na każdy temat. – Jest bezpośrednią, wspaniałą osobą – powiedział w trakcie rodzinnego odcinka „Tańca z Gwiazdami”. Nie tańczyła z synem, oddała miejsce u jego boku Weronice.

– Modłę się bardzo intensywnie o żonę dla mojego syna i żeby był dobrym mężem – wyznała. – Sebastian jest teraz właśnie taki, jaki ja chciałam zawsze, żeby był. „Dziękuję, że zdobyłaś się na odwagę, żeby powiedzieć prawdę o mnie, którą tylko my znamy. Kocham Cię” – wyznał mamie wzruszony aktor.

A.S.

REKLAMA

PROSTA DROGA DO BOGA FESTIWAL

MODLITWY, ADORACJI I POKOJU

BYĆ JAK ŚW. MAKSYMILIAN



MSZĘ ŚWIĘTĄ SPRAWUJE KARDYNAŁ

Robert Sarah

PO MSZY WYSTĄPIĄ:

PADRE GU/LHERME

Roxie / anMari / Schola Adonai
Dariusz Kowalski / OTTO

15 SIERPNIA 2026 GODZ. 16:30
ERGO ARENA, Gdańsk / Sopot

Leo Xu



ZESKANUJ KOD
KUP BILET
CEGIELKĘ

Kup bilet -cegiełkę na stronie: drogadoboga.com

ORGANIZATORZY

12 GŁOŚNI

EWTN

Telewizja Katolicka



Źródło mocy

spring



Wiele w życiu przeszła. Trudne doświadczenia zostawia za sobą. Siłę czerpie z wiary, a jej najbliższą osobą jest dziś dorosła już córka.

Ma za sobą bolesny rozwód i walkę o córeczkę. Anna Samusioneck (54) twierdzi, że nie miała prawa przeżyć tego wszystkiego. – A jednak przeżyłam! – mówi. Dziś umie już stawiać granice i walczyć o siebie. – Jestem szczęśliwa i spełniona – podkreśla. W rozmowie z nami opowiada, jak wygląda jej życie z ukończoną córką, 23-letnią Mią i o wierze, która jej pomaga.

W tym roku mija 30 lat od Pani debiutu. Nie ma Pani problemu z upływającym czasem?

Czas płynie nieubłaganie. I chyba nic na to nie poradzimy (śmiech). Jednak muszę przyznać, że bardziej lubię siebie dziś, aniżeli 20-30 lat temu. Jestem pewniejsza siebie, mam większą umiejętność stawiania granic i walczenia o siebie.

Niebawem Dzień Matki. Pani rodzicielka odeszła cztery lata temu...

To prawda. I już wiem, że czas nie leczy ran. Mama zmarła nagle. Była więc rozpacz, żal, że nie można się było pożegnać, przygotować. Ogromny szok, wypieranie tego... I chyba takie dziecięce poczucie porzucenia... Dwa dni po pogrzebie miałam sesję zdjęciową, z której mam jedno z najpiękniejszych zdjęć z córką. Wiedziałam, że nie mogę o mamie rozmawiać, bo jeśli polecą mi łzy, nie zapanuję nad nimi. Musiałam być ponad moim bólem. Praca trochę mi pomogła w tym trudnym okresie.

Jak Pani mamę wspomina?

Mamie zawdzięczam to, że jestem tu, gdzie jestem. Nie odbierała mi prawa do spełniania marzeń. Pozwalała próbować, gdy szukałam swojego miejsca. Nie krytykowała moich decyzji. Ani lekcji malowania, ani tańca nowoczesnego. Kiedy zamarzyłam o zdawaniu do szkoły teatralnej – mocno mi kibicowała. Choć w domu się nie przelewało, a studia były

Pani Aniu, co słychać u Pani?

Jest intensywnie! 15 czerwca mam premierę spektaklu pt. „Tygrysyce”, o trzech

kobietach, przyjaciółkach, które znają się od lat i postanawiają spełnić marzenie o występie w telewizyjnym show, a ma im w tym pomóc młody trener o latynoskich korzeniach... Zapowiada się gorąco! Jesteśmy w trakcie prób. Każdą wolną chwilę wykorzystuję na uczenie się tekstu, za chwilę dojdzie choreografia i nagranie piosenki.



Chętnie pomaga innym i bierze udział w akcjach charytatywnych.

Anna Samusioneck siłą do pokonywania przeciwności czerpie z wiary.

DEKALOG

Wiem, że Bóg nie dał nam przykazań, by nas nimi uciskać i z nich rozliczać, tylko po to, by nam pomóc uporządkować naszą codzienność. Wiem po sobie, że gdy żyję zgodnie z nimi, lepiej funkcjonuję, mniej stresowo – mówi gwiazda.

jest w Bogu

w odległej Warszawie. Jestem jej za to bardzo wdzięczna. I za to, jaką mamą była, jak naszą czwórkę (mam siostrę i dwóch młodszych braci) wychowała. Dbła o to, żebyśmy mieli dobre relacje, żebyśmy się nie kłócili, a jeśli już się pokłócimy – by jak najszybciej doszło do zgody. Moja więź z mamą była niesamowita! Zawsze wiedziała, kiedy coś jest u mnie nie tak – nie musiałam nic mówić. Telepatia! Dziś często z nią rozmawiam w myślach. Mówię na przykład: „A wiesz, mamo, byłabyś teraz taka dumna i szczęśliwa...”.

Pani córka, 23-letnia Mia, pamięta o Dniu Mamy? Są prezenty i kwiaty?

Życzenia są zawsze, prezenty i kwiaty w zależności od możliwości. Lubię czasem wyciągnąć stare laurki i powspominać. Cudownie jest usłyszeć albo przeczytać: „Tak wiele dla mnie znaczysz, tak wiele dla mnie zrobiłaś, dziękuję, że jesteś”. Te bezcenne słowa dodają mi energii i siły do działania!

Przez parę lat byliście z córką rozdzielone. O Pani trudnym rozwodzie i walce o dziecko czytali wszyscy...

Tak, ale nie chciałam do tego wracać. To temat zamknięty dla nas. Wolimy się skupiać na tym, co teraz, a nie na rozgrzebywaniu przeszłości. Każde traumatyczne przeżycie zostawia w człowieku bliznę, nie da się wyjść zupełnie bez szwanku. Najważniejsze, że dziś obie radzimy sobie świetnie i jesteśmy blisko ze sobą!

Siłę dawała Pani wiara?

Tak. Cudem jest to, że dziś rozmawiamy. Nie miałam prawa przeżyć tego wszystkiego, co się wydarzyło. A jednak prze-

żyłam! I jestem w dobrej kondycji, wciąż pracuję, wciąż robię to, co kocham. To jest największy cud mojego życia. Ale po drodze tych cudów było znacznie więcej. Jestem za nie wdzięczna Bogu. Chętnie mówię o wierze, nie mam z tym problemu. Ale myślę, że najlepszym dowodem na to, czy mamy Boga w sercu jest to, jak traktujemy innych ludzi.

Potrafiła Pani przebaczyć tym, którzy kiedykolwiek Panią skrzywdzili?

Tak, bo bez tego nie da się zdrowo żyć! O tym mówi Biblia! Należy jednak podkreślić, że wybaczenie nie jest zgodą na zło. Jest czymś zupełnie odwrotnym – postawieniem granic, powiedzeniem „dość przemocy”. Kiedyś zapytałam na wykładzie pastora, jak się modlić o kogoś, kto nas krzywdzi. Bo słyszymy to chyba we wszystkich kościołach. Odpowiedział: „Pierwsze co musisz zrobić, to powiedzieć stop krzywdzie”. Od tego zaczyna się wybaczenie.

Nie wpadła Pani w depresję po traumatycznych przeżyciach?

Nie mam skłonności do depresji, choć wiem, co to znaczy być w ogromnym smutku, czuć potężny ból i żal. Przeżywać wielkie cierpienie. Mam w bliskim otoczeniu osoby, które zmagają się z depresją. I czuję się bezradna, gdy nie umiem im pomóc. Ale próbuję. Staram się je wspierać, jak mogę. Wiem, że trzeba być bardzo czujnym. Po prostu być obok.

Jest Pani silną osobą. To za-sługa wiary, ludzi, którzy Panią otaczają, czy może wyniosła to Pani z domu?

Chyba od zawsze taka byłam.



Odbudowała relacje z córką Mią, z której jest dumna.



Na planie filmowym w serialu „Na Wspólnej” gra mamę i bizneswoman.

Pamiętam, że już w liceum słyszałam takie słowa o sobie, tylko do końca tego nie rozumiałam. Dopiero jak życie porządknie mnie przeczłochało, stwierdziłam, że chyba mieli rację... Ale wiem też, że wiara tę siłę wzmacnia. Bo źródło mocy jest w Bogu! W trudnych chwilach lubię powtarzać sobie słowa: „Jestem córką Króla”. Wtedy łatwiej się podnieść i wyprostować. Wiara jest dla mnie bardzo istotna.

Aktorzy odradzają dzieciom pracę w branżach artystycznych, a Pani córka studiuje produkcję filmową...

Moja córka jest zupełnie inna niż ja! Nigdy nie ciągnęło jej do aktorstwa, a ma duże umie-

jętności organizacyjne, menadżerskie i sporo zdolności artystycznych. Wysłałam więc z inicjatywą, żeby sprawdziła, czy to odpowiedni kierunek dla niej. Nie namawiałam jej do tego, po prostu wskazałam zawód, w którym mogłaby wykorzystać umiejętności, jakie wynikały z testów, które zrobiłyśmy pod koniec liceum. Spróbowała swoich sił, miała staż na planie „Brzyduli”, a potem tam trochę pracowała. I doszła do wniosku, że chce z tym związać swoją przyszłość. Dostała się na studia do Łodzi, co nie jest łatwe. I dziś ma poczucie, że jest we właściwym miejscu.

Rozmawiał: Kamil Waszczuk

Doskonale się uzupełniamy

Nie ukrywają, że ich wspólne życie nie zawsze było usłane różami. Dziś cieszą się wnukami i sobą nawzajem. – Jest pięknie! – podkreśla aktor.

Tworzą duet, który nie potrzebuje fajerwerków, by przyciągać uwagę. Zdzisław Wardejn (86) i Małgorzata Pritulak (78) od ponad pół wieku idą przez życie razem, spokojnie i konsekwentnie, trzymając się z dala od zbędnego rozgłosu i medialnego szumu. – Jesteśmy bardzo partnerskim związkiem. Nie rywalizujemy, doskonale się uzupełniamy i ciągle wspieramy.

Trudne początki, mocny charakter

Obydwoje mają silne osobowości i nie należą do osób łatwych. A jednak, to właśnie ta mieszanka sprawiła, że ich relacja przetrwała próbę czasu. Na początku niewiele wskazywało na happy end. Pochodzili z różnych światów, mieli odmienne doświadczenia. Ona wychowana w artystycznym domu, on po przejściach, z bagażem wcześniejszego małżeństwa i ojcostwa.

Ich pierwsze spotkanie na planie spektaklu Teatru Telewizji „Ameryka” trudno nazwać romantycznym. – Pamiętam, że spóźniła się na próbę... Ochrzanilem ją, a ona się obraziła i, jak mi później powiedziała, postanowiła dać mi do wiwatu. A kto się czubi, ten się lubi... Z czasem zaczęliśmy się spo-

W ich geście widać czułość i lata wspólnego życia.

tykać – mówi aktor. Wkrótce pojawiło się uczucie, a decyzja o ślubie przyszła szybko. – To była jedna z najlepszych decyzji w moim życiu – dodaje pan Zdzisław.

Rozłąka, która ich wzmocniła

Praca aktora oznaczała wyjazdy i nieobecności. Najtrudniejszy był czas, gdy na początku lat osiemdziesiątych wyjechał do Maastricht w Holandii. Tam wykładał i reżyserował, a z rodziną widywał się rzadko. Paradoksalnie ta rozłąka ich wzmocniła i pozwoliła spojrzeć na związek z innej perspektywy. Powrót do Polski był świadomym wyborem.

– Wiedziałem, że prędzej, czy później stałbym się obywatelem drugiej kategorii. Wolałem zostać zapamięta-

ny jako polski artysta, który wychował parę pokoleń aktorów w Holandii – tłumaczył. Za decyzją stała też tęsknota za rodziną. Synowie Franciszek i Przemysław dorastali, a ojca znali głównie z telewizji. W tym czasie to jego żona przejęła ciężar wychowania dzieci.

Spokój i codzienne rytuały

Dziś patrzą na tamte lata z dystansem. Wspólnie wychowali synów, a doświadczenie rodzicielstwa zmieniło aktora. – Małgosia ma swoje racje i wiem, że tak łatwo nie odpuści. Zawsze, kiedy usiłowałem wychować dzieci, ona natychmiast mnie uspokajała. A efekt był taki, że strasznie je rozpieszczała, lecz o dziwo przyniosło to znakomite efekty – mówił w jednym z wywiadów. I dodawał, że potomstwo radykalnie zmieniło jego życie w bardziej wartościowe i inspirujące do osobistego rozwoju.

Małżonkowie unikają bankietów i wybierają spokojną codzienność. Ona wróciła do malowania, oboje cenią poezję i wspólne chwile bez pośpiechu. – Z Małgosią mieliśmy różne przejścia i różnie to czasami bywało, ale jednak gdy teraz są wnuki i jesteśmy już tylko dla siebie, to nagle jest pięknie – uśmiecha się aktor. Ich codzienność ma prosty rytm, oparty na bliskości i zaufaniu. I nie potrzebuje wielkich słów.



Zmieniał się świat, zmieniali się oni, ale ich bliskość pozostała taka sama.



Scena to jedno, ale największą rolę od lat gra u boku swojej żony – bez oklasków, za to z sercem.



Widzowie zapamiętali aktora z doskonałej roli w komedii „Kogel-mogel”.

Nowość!

Wyjątkowy poradnik dla tych, którzy opiekują się bliskimi!

Tylko u nas! Co ci się należy, gdzie uzyskać pomoc finansową i medyczną



W najnowszym numerze:

Wszystko, co należy wiedzieć na temat świadczenia wspierającego

Gdzie szukać wsparcie, gdy bliski zмага się z chorobą onkologiczną

Jakie są nietypowe objawy, które często zapowiadają zawał serca

Ćwiczenia łagodzące reumatyczne bóle rąk

Czasopismo dostępne w dobrych punktach sprzedaży prasy oraz na czytelnia.pl



Po ratunek do Częstocho

Mama, którą wcześniej straciła, zabierała ją na nabożeństwa majowe i uczyła miłości do Maryi. Pomocy u Madonny szukała, gdy jej tata poważnie chorował...

Ostatni czas nie jest dla niej łatwy. Dziennikarka boryka się z problemami zdrowotnymi, o czym poinformowała w jednym z ostatnich wywiadów. – Mam za sobą kilka omdleń i dwa pobyty w szpitalu. Skrajne przemęczenie zrobiło swoje i organizm powiedział stop – wyznała Magdalena Ogórek (47).

Nie jest tajemnicą, że od kilku lat opiekuje się byłym mężem, który choruje. Do tego dochodzą też problemy finansowe utworzonego przez nią Muzeum Sztuki Zagrabionej w Sulisławicach. – Bywa, że do pracy w telewizji jadę odpocząć – pisze w mediach społecznościowych. Jednak wierzy, że z pomocą modlitwy i tym razem wszystko się szczęśliwie ułoży. Bo wiara, jak sama kiedyś przekonywała, to opoka, dzięki której człowiek się wzmacnia i podnosi.

Szybko dorosła

Miała zaledwie dwa latka, kiedy jej ukochana rodzicielka



Córka, która również ma na imię Magdalena dziś już studiuje.

usłyszała diagnozę: rak piersi. Udało jej się go pokonać, ale po dekadzie zachorowała ponownie. Rodzice nie chcieli o tym mówić córce, ale ta kiedyś usłyszała ich rozmowę. – Mama płakała, mówiąc do taty, jak on sobie sam poradzi, gdy ona umrze, kto mnie wychowa... – wspominała.

Kobieta żarliwie się modliła, żeby jak najdłużej być przy córce. Przekazywała Magdzie wiarę, bo jej samej dawała ona wielką siłę w życiowym dramacie. Modliła się między innymi do Matki Bożej, którą darzyła wielkim kultem, w maju chętnie chodziła na nabożeństwa, by śpiewać Litanię Loretańską, zabierając na nie ukochaną córkę.

– Prosiła Boga, by ją zachował przy życiu. Pamiętam, że często powtarzała, że Stwórca dał jej „kartę kredytową”, aby mnie odchowala – opowiadała po latach Magdalena.

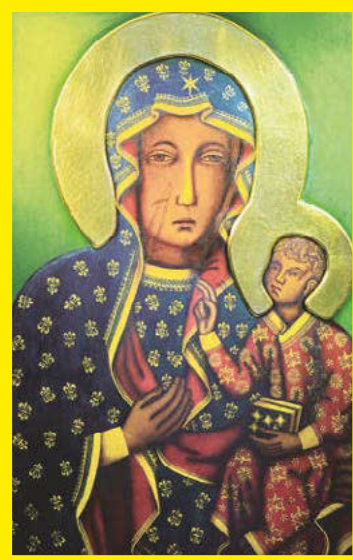
Niestety, kobieta zmarła, kiedy córka miała 13 lat. Nastolatka musiała przez to szybko dorosnąć niż jej rówieśnicy. Tym bardziej, że jej tata załamał się po śmierci żony – gdy Magda wracała ze szkoły,

przeważnie siedział w kuchni i płakał.

Ucieczką dla nastolatki była nauka. Dużo czytała. To właśnie ukochana rodzicielka przekazała jej miłość do słowa pisanego. Książki pozwoliły dziewczynie zapomnieć o stracie. Ale tylko na chwilę – bardzo często pytała Boga, dlaczego pozwolił na śmierć mamy. I choć nie potrafiła znaleźć odpowiedzi na to pytanie, nie obraziła się na Stwórcę.

Wiara nam pomogła

– Tylko ufność Bogu pozwoliła nam z tatą przetrwać i nie zwątpić – wyznała po latach. Często przypominała sobie o książce, którą kiedyś pokazała jej mama, na jej okładce byli aniołowie prowadzący dusze ludzi przez tunel. – Tłumaczyła mi wówczas, że ci aniołowie prowadzą du-



Modlitw do Madonny nauczyła dziennikarkę jej mama.



Rozstała się z mężem w 2021 roku, ale od trzech lat się nim opiekuje.

wskiej Pani



Magdalena Ogórek zmaga się ostatnio z problemami zdrowotnymi, ale wierzy, że wszystko będzie dobrze.



Wierzy, że zmarła mama jest jej drugim Aniołem Stróżem i opiekuje się nią z góry.

sze do wiecznej szczęśliwości. Gdy czułam się źle, myślałam, że mama gdzieś tam na mnie czeka. Bo zawsze mi mówiła, że będzie z „góry” się mną opiekować – opowiadała w wywiadzie. I tę opiekę czuje do dziś, mama jest jej drugim Aniołem Stróżem.

Tęsknotę za rodzicielką załagodziła miłość do córki, również Magdy, której doczekała się z Piotrem Mochnaczewskim w 2005 roku. Dziecko jest dla niej największym cudem i łaską od Boga, spełnieniem marzeń. – Gdy mnie obejmuję, myślę sobie, jak wiele mam. Nic innego nie jest aż tak istotne – podkreśla, dodając, że jest bardzo dumna ze swojej jedy-naczki, która obecnie studiuje.

Podobnie jak jej mama, jest bardzo wierzącą osobą, o czym dziennikarka opowiadała kilka lat temu w wywiadzie. – Pewnego dnia przyszła do mnie i powiedziała, że ściągnęła sobie specjalną aplikację do czytania Pisma Świętego. Każdy poranek zaczyna od lektury Biblii. Dzielnie też

razem chodzimy na roraty – mówiła w 2020 roku.

Do Czarnej Madonny

– Jasna Góra. Przyjechałam podziękować i prosić – napisała w mediach społecznościowych kilka lat temu, dołączając krótki filmik sprzed bram częstochowskiego sanktuarium. – Prosić o zdrowie dla mojego taty, który właśnie przeżył dwa udary, jeden po drugim. Ledwo się trzyma. Oraz o łaskę siły dla mnie, bo mam za sobą bardzo ciężki rok – doprecyzowała.

Już wcześniej wrzucała na Instagramie zdjęcie ze szpitala, na którym widać, jak ścisła w dłoni różaniec. – Zbyt dużo ostatnio spadło mi na głowę. Za „zdrowaśkę” – z góry wdzięczna – pisała wówczas.

Niestety, w zeszłym roku tata dziennikarki zmarł. – Bardzo trudno w wieku 46 lat powiedzieć sobie: „nie mam już rodziców” – napisała na portalu X. A ten rok również jest dla niej ciężki, sama zmaga się z problemami zdrowotnymi. Jednak nie traci pogody ducha.

Obecnie jest jedną z gwiazd telewizji w Polsce24. Niedawno wyraziła na antenie swoje oburzenie, dyskutując o decyzji radnych z Limanowej, którzy usunęli wizerunek Matki Bożej ze sztandaru miasta, co doprowadziło do protestu części mieszkańców, w wyniku czego decyzja została cofnięta. Dziennikarka za każdym razem staje w obronie chrześcijańskich wartości. Bo wiara, jak mówi, jest dla niej opoką. – Nigdy nie przestałam wierzyć – podkreśla.



Dziennikarka jest również autorką książek historycznych.

Odnależliśmy siebie

Po powrocie z Medjugorie coraz częściej myślała o Maryi. Jednocześnie czuła się szczęśliwa i spokojna.

W dzieciństwie czuła Bożą obecność na każdym kroku. Z czasem, niestety, jej wiara zaczęła słabnąć. W klasach 1-3 nie miała lekcji religii w szkole, na katechezę trzeba było iść spory kawałek. Nie zawsze miała na to siłę i ochotę.

Modliła się z przyzwyczajenia i... kiedy miała jakiś problem. Gdy problem zniknął, zniknęła też potrzeba rozmowy z Bogiem.

Myślała o wszystkim, tylko nie o Bogu

W liceum mieszkała w internacie. Dzieliła pokój z Marleną, dzięki niej poznała swojego przyszłego męża; Marek był bratem koleżanki.

– Od razu zaiskrzyło między nami – wspomina. Zaczęli się spotykać, w 1985 r. stanęli przed ołtarzem. Kiedy jeszcze studiowali, urodziła się ich córka Marcelinka

Po studiach Agnieszka zaczęła pracę w przedszkolu, a mąż w gospodarstwie rolnym. W 1992 r. na świecie pojawił się Szymon, a trzy lata później Jakub. Żyło im się dobrze, ale dla Boga mieli coraz mniej czasu.

Dostrzega małe, dobre rzeczy.



Rodzinne wyjazdy są dla nich bardzo ważne.



– Podczas mszy zdarzało mi się myśleć o wszystkim, tylko nie o Bogu – wspomina. – Coraz częściej też, zamiast iść do kościoła, woleliśmy zostać w domu, pod pretekstem spędzania wspólnie czasu – dodaje.

Takich wymówek było coraz więcej, ale Agnieszka nie widziała w tym nic złego. Wierzyła, że Bóg zawsze jej pomoże, kiedy będzie go potrzebować. Tak było, kiedy jej mama poważnie zachorowała, miała guz na nerce. Agnieszka była przerażona.

– Boże pomóż jej выздороветь, nie wyobrażam sobie życia bez niej – płakała.

Kiedy mama zaczęła powoli wracać do zdrowia, Agnieszka modliła się coraz rzadziej. Kilka lat później małżonkowie wpadli w poważne problemy finansowe.

– Marek prowadził gospodarstwo, jednak nie mówił mi wszystkiego, żeby mnie nie martwić – mówi kobieta. – A kiedy się dowiedziałam o kłopotach, było już za późno – wyznaje.

To sprawiło, że małżonkowie zaczęli się od siebie odsuwać.

– Miałam do niego wcześniej bezgraniczne zaufanie, teraz czułam się zawiedziona – mówi.

„Gdy problem zniknął, zniknęła też potrzeba rozmowy z Bogiem.”

To był dla nich czas wielkiej próby

Mieli olbrzymie długi i kormornika na karku. Pojawiła się także możliwość, że ich

z Ostródy na nowo



Z Markiem ponownie zbliżyli się do siebie.

formowała ją ekspedientka. Agnieszka nie zastanawiała się długo. Zapłaciła, a w drodze powrotnej wymyśliła hasło i wysłała je listem poleconym. Szybko zapomniała o całej sprawie. Jednak kilka miesięcy później...

– Zobacz, tu jest jakaś koperta – pokazała jej przyjaciółka na stos korespondencji.

W środku były dwa bilety do Brazylii. Pojechali razem z Markiem. Było tak, jakby poznali się na nowo. Dużo rozmawiali i słuchali się nawzajem. Wrócili odmienieni, z wiarą że chcą być razem. Kilka miesięcy później wybrali się z rodziną na kolejną wycieczkę, do Chorwacji.

– Skoro tam będziecie, to musicie koniecznie pojechać do Medjugorie – powiedziała im koleżanka.

Posłuchali, chociaż nie wiedzieli nic o tym miejscu. Nawet nie weszli na górę. Rozejrzeli się, kupili pamiątki i już mieli wracać, gdy zobaczyli figurę Maryi.

– Chodźcie, pomódlmy się przez chwilę – powiedziała do męża i synów Agnieszka.

Ukłękła i zaczęła się modlić. Nagle poczuła, że łzy lecą jej po policzkach, spłynęło na nią takie wzruszenie jakiego nigdy wcześniej nie czuła.

Nie skorzystała od razu, miała wątpliwości

Ale po chwili to uczucie minęło. Wsiadli do auta i pojechali dalej. Jednak po powrocie Agnieszka coraz częściej myślała o Maryi. Jednocześnie czuła się szczęśliwa i spokojna. Zaczęła dostrzegać dookoła małe, dobre rzeczy, cieszył ją słoneczny dzień i śpiew ptaków. Sięgnęła też po Pismo

„Teraz może dzielić się doświadczeniem i prowadzić ludzi do Pana.”

z mężem

W końcu poszła, usiadła w ostatniej ławce i zaczęła uważnie słuchać czytania kapłana. Zaczęła rozważać słowo Boże. Chodziła też na wieczorne modlitwy o uzdrowienie.

W pewnym momencie poczuła że Bóg do niej mówi.

– Za twoje grzechy tak cierpiałem – usłyszała głos pełen miłości.

Wybiegła z kościoła z płaczem. Zamknęła się w pokoju i długo nie chciała z nikim rozmawiać. Nie mogła przestać płakać, uspokoiła się dopiero kiedy otworzyła Biblię i zaczęła czytać 5 rozdział Ewangelii wg. Mateusza – Osiem błogosławieństw. Zrozumiała, że nie

W czasie rekolekcji ludzie czują, jak spływa na nich łaska.



Święte, zaczęła czytać je coraz zachłanniej. Coraz częściej brała też udział w eucharystii.

Kiedy po świętach Bożego Narodzenia ksiądz chodził po kolędzie wyznała mu swoje uczucia.

– Zakładam w parafii Kołko Biblijne, zapraszam – powiedział.

Nie skorzystała od razu, miała dużo wątpliwości.

– Jeszcze sobie moherowy beret powinienam kupić – żartowała w rozmowach

zyla tak jak nauczał Jezus. Ten płacz i poruszenie, to był żal za grzechy, którego nigdy wcześniej nie odczuwała mimo, że chodziła do spowiedzi.

Wiedziała już, że jej życie się zmieniło, że od teraz chce być blisko Boga.

Wstąpiła do wspólnoty i poszła na seminarium odnowy wiary. Zaczęła też posługiwać. To był niezwykle czas w jej życiu. Po kilku latach poczuła, że czas na zmiany. Pojechała do Częstochowy na rekolekcje, gdzie poznała wspaniałych ludzi – księży i misjonarzy. Zaprosili ją do Akademii Rozwoju Talentów. Przeszła formację dla liderów, bardzo rozwinęła się w wierze.

Po pandemii zaczęła prowadzić w Ostródzie zajęcia formacyjne dla kobiet. W swojej parafii założyła wspólnotę „Rodzina Jezusa”. Mąż, podobnie jak ona, odnalazł drogę do Boga. Obecnie razem należą do wspólnoty.

– Czuję, że musiałam pokonać tę drogę, żeby docenić miłość i łaskę Boga, pomógł mi pokonać różne trudności – mówi z Agnieszka. – Teraz mogę dzielić się moim doświadczeniem i prowadzić ludzi do Pana, bo on kocha nas wszystkich i czeka na nas – dodaje.

Anna Wyszynska



Weekend w Poznaniu

To miasto nagradza za zwolnienie tempa – za niespiesznie wypitą kawę, spacer bez celu i kilka dobrze wybranych miejsc, które opowiadają jego historię przy okazji.

Fontanny czterech żywiołów znajdują się w czterech rogach poznańskiego rynku.



Kolorowe kamieniczki wyglądają tak, jakby przeciskały się, która pierwsza stanie w szeregu.

Trudno udawać, że Poznań nie ma imponującej przeszłości – ma i to jaką! Ale zamiast odhaczania kolejnych punktów, lepiej po prostu pozwolić się jej prowadzić.

Tu mieszka historia

Spacer zaczyna się naturalnie na Ostrowie Tumskim. To najstarsza część miasta. W jej centrum stoi bazylika archikatedralna świętych Apostołów Piotra i Pawła – miejsce o dużym znaczeniu historycznym i symbolicznym. Jest bowiem, obok Wawelu i Skalki, wyjątkowym panteonem narodowym – zgodnie z tradycją spoczywają w jej murach polscy władcy, m.in.: Mieszko I, Bolesław Chrobry, Mieszko II. To też najstarsza katedra w Polsce, a jej gotyckie wnętrza skrywa wiele cennych zabytków i dzieł sztuki.

Tuż obok katedry kryje się szklane palatium Mieszka I – łatwe do przeoczenia. Przeszklona forma chroni relikty dawnej rezydencji pierwszego władcy Polski: kamienne fundamenty, zarys murów, ślady początku państwa. To krótki przystanek, ale z ciekawym kontrastem – współczesne szkło i światło nad czymś bardzo starym i surowym.

Na Ostrów Tumski prowadzi Most Biskupa Jordana, tzw.

most zakochanych. Z drugiej strony czeka Śródka – średnowieczna osada z malowniczym kościołkiem św. Małgorzaty, klasztorem, klimatycznymi kawiarenkami i restauracjami. Najnowszą atrakcją jest zachwycający mural 3D, pokazujący Śródkę sprzed stu laty.

Potem można wrócić na Stary Rynek. Przyciągają pastelowe kamienice, ratusz i trykające się w południe koziołki. To miejsce ma nastrój. W ciepły dzień restauracyjne ogródki kuszą zapachami – pyrom z gzikami trudno się oprzeć.

Chwile nad Małą

To zupełnie inna twarz miasta. Wzdłuż brzegu Jeziora Maltańskiego, sztucznego zbiornika, biegną ścieżki spacerowe i rowerowe. Można przejść się, usiąść na trawie albo po prostu patrzeć na wodę. W sezonie odbywają się tu regaty, koncerty. Dojeżdża tu Maltanka – wąskotorowa kolejka. Podróżując ciuchcią, można wygodnie dotrzeć też do Term Maltańskich czy Nowego Zoo, które bardziej przypominają park niż klasyczny ogród zoologiczny. Zwierzęta mają tu dużo przestrzeni, a spacer między wybiegami prowadzi przez długie, spokojne alejki.

W poznańskiej wycieczce jest też coś, co nie odstępuje na



Most Biskupa Jordana.



Jezioro Maltańskie jest miejscem wypoczynku.

krok – rogal świętomarciński. Słodki, maślany, z nadzieniem z białego maku i orzechów, jest prawdziwym symbolem miasta. Doczekał się nawet własnego muzeum – w Rogalowym Muzeum można poznać tajniki powstawania tego kulinarnego skarbu. I choć ma nawet 1200 kalorii, nikt się tym nie przejmie. Być w Poznaniu i go nie zjeść – to byłby grzech zaniedbania!



Maltanka to atrakcja miasta.

POZNAŃSKA FARA



Bazylika kolegiacka Matki Bożej Nieustającej Pomocy, św. Marii Magdaleny i św. Stanisława Biskupa to jeden z najbardziej monumentalnych barokowych kościołów w Polsce. Łączy bogatą historię z pięknym architekturą. Wnętrze zachwyca przepychem detali, złoceniami i freskami, które sprawiają, że łatwo na chwilę zapomnieć o miejskim zgiełku.

Roman Zięba chce innym nieść światło, które rozświetliło w najtrudniejszym momencie jego drogę.

Roman Zięba

Pielgrzym Bożego Miłosierdzia



Miał wszystko i wszystko stracił, upadając na samo dno. To wtedy nawrócił się i rozpoczął nowe życie, ruszając z pielgrzymką przez świat z różańcem i modlitwą.

Buty na zmianę, kilka ubrań, telefon, pojemniki na wodę, wózek, 100 dolarów w kieszeni – to wszystko, co Roman Zięba zabiera na długą, samotną pielgrzymkę. Resztę powierza Bogu. Pielgrzymując przez USA pół roku ani razu nie był głodny ani spragniony. Zawsze ktoś mu pomógł, pytając go przy tym, po co idzie.

Św. Janie Pawle, pomóż!

Wychował się w kochającej się rodzinie, w której nie mówiło się o Bogu. Gdy rozpoczął studia medyczne, zakochał się, a gdy został odrzucony, porzucił naukę i skuszony perspektywą dużych pieniędzy, wyjechał na Daleki Wschód.

Pracował tam kilka lat jako przemytnik – przewoził kruszce, elektronikę i ludzi. Żył na wysokich obrotach.

– To była gra w oszukiwanie. Najczęściej wygrywałem – mówi dziś. Z czasem wrócił do Polski, ożenił się, pracował w korporacji, odnosił sukcesy. – Przydały się umiejętności manipulacji – ocenia dziś.

Miał 33 lata, a jego córeczka 6, gdy został aresztowany za dawne przestępstwa. To był szok. W tym czasie jego żona zachorowała na nowotwór i przechodziła ostrą chemioterapię. Strach o rodzinę był paraliżujący. W celi więziennej zrozumiał,

że nic nie może zrobić, że ginie. Wtedy oddał swoje sprawy Bogu, a On zaczął go prowadzić. Żona wyzdrowiała, jednak jego rodzina się rozpadła. Z jego wi-

ny. Został sam, wpadł w depresję. To wtedy ruszył pieszo do grobu św. Jana Pawła II, by powiedział mu, co ma robić.

„Mam tylko ufać. Ufać i iść. W słońcu czy w deszczu. Rytm kroków i rytm różańca łączą się w jedno”

Idę i się modlę

Tak rozpoczęły się jego pielgrzymki,

którymi chciał zadośćuczynić popełnionym błędom. Wkrótce dołączyli do niego inni mężczyźni, również ci poznani w więzieniu, którzy tak jak on pragnęli modlić się za innych, by naprawić zło, które znisz-



Przemierzając kraje i kontynenty, modli się za ich mieszkańców i powierza ich Bożemu Miłosierdziu.

Swoje spotkania z ludźmi i Bogiem opisuje w książkach. Ma ich na koncie kilka.



Całkowicie zmienił swoje życie. Gdy nie pielgrzymuje – skupia się na pracy, maluje ikony i tworzy polichromie.



W więzieniach, szkołach... Na każdym kroku i gdzie tylko może daje świadectwa swojej przemiany i wiary.

czyli ich i najbliższych. W jednej z pierwszych pielgrzymek nieśli do Rzymu wielki obraz Jezusa Miłosiernego. Dotarł on do Ojca Świętego, który przekazał go do bazyliki w Kairze. – Każda pielgrzymka wiele mnie uczy: pokory, miłości, przebaczenia, wdzięczności – mówi. – A przede wszystkim poznaję samego siebie, dochodzę do prawdy o sobie, bez załamania i manipulacji, bez kontroli, do takiej relacji z Bogiem, która polega na czystym zachwycie i wdzięczności.

Przez kontynenty i granice

Był w Rosji, Ziemi Świętej, Japonii, Afryce, Australii, Azji, wielu krajach Europy. Przeszedł wiele kilometrów wzdłuż granicy Polski rok przed Różańcem do Granic, by to wydarzenie wymodlić. Przemierzył Stany Zjednoczone z zachodu na wschód, a jego przyjaciel z północy na

południe – wykreślając w ten sposób krzyż na tym kraju. Należy do wspólnoty Pielgrzymi Bożego Miłosierdzia, która modli się i rozeznaje, gdzie powinni pójść. Pielgrzymka zawsze jest akceptowana przez biskupa – bez jego błogosławieństwa nikt nie wyrusza w drogę. Gdy Roman Zięba nie pielgrzymuje, maluje ikony i polichromie, jeździ na spotkania, dając świadectwo, pisze. Jest bardzo skromny. Mówi o sobie: „Jestem ojcem, dziadkiem, człowiekiem poszukującym. Dostałem od Boga łaskę dziecięcego zdziwienia i naprawdę wszystko mnie zdumiewa i cieszy. Jako pielgrzymowi nic mi się od innych nie należy i dlatego wszystko, co otrzymam, przyjmuję jako dar, zachwycając się dobrocią Boga. Po prostu idę i się modlę za kraj i ludzi, powierzając ich Bożemu Miłosierdziu”.

Jolanta Winiarska

PYTANIA O WIARĘ



Na pytania odpowiada ks. Marek Dziewiecki, dr psychologii, wykładowca, rekolekcjonista, dyrektor telefonu zaufania, autor ponad 70 książek o małżeństwie i rodzinie. Pytania można przysyłać listownie na adres redakcji lub mailowo: wiara@dobrytydzien.com.pl

Czy mamy nadstawić drugi policzek?

Czy to, że katolik ma „cierpliwie znosić krzywdy” (uczynki miłosierdzia co do ciała) oznacza, że nie mamy dążyć do ich przerwania?

Helena z Rzeszowa

Droga Pani Heleno, cierpliwe znoszenie krzywd w żadnym przypadku nie oznacza przyzwolenia na to, żeby ktoś nas krzywdził (tak samo jak my nie mamy prawa krzywdzić innych). Cierpliwe znoszenie krzywdy oznacza, że na wyrządzane nam zło nie reagujemy gniewem czy przekleństwami, że nie wycofujemy miłości i nie mścimy się. Naszym zadaniem jest upominanie tego, kto nas krzywdzi po to, żeby więcej tego nie czynił. Jezus wręcz zobowiązuje nas

do tego, żeby upominać ludzi błądzących. Jeśli krzywdziciel nie reaguje na upomnienie, to powinniśmy się przed nim stanowczo bronić, do wezwania policji, sprawy sądowej, albo separacji małżeńskiej czy rodzicielskiej włącznie. Jeśli nie bronimy się przed krzywdzicielem, to krzywdzimy krzywdziciela, gdyż niechcący pomagamy mu brnąć w zło i zaciągać coraz większą winę.



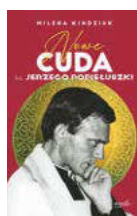
FILMY I KSIĄŻKI DLA KATOLIKA

45 lat temu w górach Bośni zdarzyło się coś, co Kościół do tej pory próbuje w pełni zrozumieć. Film „Medjugorje” to próba odkrycia fenomenu tego miejsca. Twórcy w opisywaniu historii wydarzeń, analizują ewoluujący stosunek Kościoła do nich, a także ukazują świadectwa ludzi, dla których Medjugorje stało się punktem zwrotnym w życiu.

Rafaël Film



„Nowe cuda ks. Jerzego Popiełuszki” to historie spisane w szpitalnych salach, domach, kaplicach, przy łóżkach chorych i w sercach ludzi stających na granicy rozpacz. Milena Kindziuk prowadzi nas szlakiem łask i cudów, które dokonują się za wstawiennictwem błogosławionego, docierając do mieszkańców Polski, Francji, Włoch, a nawet Syberii czy Afryki. Wydawnictwo Esprit



Papież był pewien, że 13 maja 1981 roku od śmierci ocaliła go Matka Boża z Fatimy. Nigdy nie udało się oficjalnie udowodnić, kto zlecił Turkowi zamach na głowę Kościoła...



Jan Paweł II wierzył, że ocaliła go Matka Boża z Fatimy w dniu swojego święta.

Kto kazał zabić Jana Pawła II?

Swiat wstrzymał oddech, gdy media podały mrozącą krew w żyłach informację o zamachu na papieża. Był 13 maja 1981 roku. Pontyfikat młodego, energicznego, pełnego miłości do ludzi papieża Polaka trwał zaledwie 2,5 roku.

Zamachowca – 23-letniego Turka Mehmeta Ali Agcę, który odważył się strzelać do głowy Kościoła, ujęto jeszcze na pl. św. Piotra. Chciał uciec, ale za rękę złapała go zakonnica siostra Letizia Giudici. Wyrwał się, jej wyrzucił broń, z której strzelał, i biegł dalej.

Kilka minut później ujęli go policjanci. Tylko ja – krzyczał zamachowiec po angielsku, tak jakby chciał kryć swoich współników. Było jasne, że nie działał sam, a był płatnym

mordercą wynajętym do zabicia głowy Kościoła.

Papieża ocaliła Matka Boża z Fatimy

Karetka wioząca rannego w brzuch, łokieć i palec papieża mknęła po ulicach Rzymu do Kliniki Gemelli. Dramatyczne chwile wspominał w wydanej wiele lat później książce „Pamięć i tożsamość”. – Pamiętam tę drogę do szpitala. Zachowałem jeszcze przez pewien czas świadomość. Miałem poczucie, że przeżyję. Cierpiałem, był powód do strachu, ale miałem taką dziwną ufność. Mówiłem do księdza Stanisława, że wybaczam zamachowcowi. Co działo się w szpitalu, już nie pamiętam – napisał.

Podczas trudnej, trwającej kilka godzin operacji lekarze

W czerwonym kółku widać zamachowcę, który mierzy do papieża.





W 1981 roku papież spędził w szpitalu w sumie aż 70 dni.

W 1983 roku papież odwiedził Ali Agcę w więzieniu i mu przebaczył. Turek w 2000 roku został ułaskawiony i wydany z Włoch do Turcji.



walczyli o życie papieża. Konieczna była transfuzja krwi, ale ta przetoczona się nie przejęła, lekarze naprędkę oddawali krew, by go ratować. Stan Ojca Świątęgo był krytyczny – jego sekretarz, ks. Dziwisz, udzielił mu Ostatniego Namaszczenia.

– Jedną ręką strzelała, inną kierowała kulą – mówił potem papież. W szpitalu poznał treść trzeciej tajemnicy fatimskiej, która mówiła o biskupie w biele ginącym od kul. Jan Paweł II był pewien, że to Matka Boża z Fatimy w dniu Jej święta, przypadającego 13 maja, ocaliła jego życie. Lekarze twierdzili, że kula, która przeszła jamę brzuszną, w niewytłumaczalny sposób zmieniła tor lotu – gdyby nie to, trafiłaby w aortę, a wtedy Ojciec Świątęgo wykrwawiłby się na śmierć jeszcze przed przyjazdem do kliniki Gemelli.

Kto chciał zabić głowę Kościoła?

W lipcu 1981 roku w Rzymie ruszył proces zamachowca. Wszyscy zadawali sobie pytanie, dlaczego Mehmet Ali Agca, wcześniej związany ze skrajnie prawicową organizacją terrorystyczną Szare Wilki i mający już na sumieniu zabójstwo dziennikarza w Turcji, miałby chcieć zabić głowę Kościoła. Podczas śledztwa i procesu Turek nie chciał zdradzić zlece-

niodawców, milczał uparcie. Za swój haniebny czyn otrzymał najwyższy wymiar kary – dożywocie.

Dopiero jesienią 1982 roku Agca ujawnił włoskim śledczym, że zamach zlecił mu bułgarskie służby specjalne. Niestety, podczas drugiego procesu Turek, prawdopodobnie zastraszone przez ich przedstawicieli, zaczął udawać chorego umysłowo, mówił nawet, że jest Jezusem. Co prawda wytoczono proces wskazanym przez Agcę Bułgarom – m.in. Siergiejowi Antonowowi, aresztowanemu we Włoszech, ale nie zapadł wyrok skazujący, bo nie udało się dowieść ich winy ponad wszelką wątpliwość.

Zaraz po zamachu służby specjalne NRD i Bułgarii podjęły intensywne działania dezinformacyjne – chodziło o to, by zdyskredytować tropy prowadzące do krajów komunistycznych i forsować wersję o tym, że to Mehmet Ali Agca strzelał do Jana Pawła II na zlecenie organizacji Szare Wilki.

Wiele wskazuje na to, że bułgarskie służby specjalne zorganizowały zamach na polecenie najwyższego kierownictwa Związku Radzieckiego.

Wybór Polaka na papieża wywołał panikę w bloku sowieckim. Leonid Breżniew, I sekretarz Komunistycznej

Partii Związku Radzieckiego, wprost mówił Edwardowi Gierkowi, że nie powinien się zgodzić na przyjazd papieża do Polski, a gdy I sekretarz PZPR tłumaczył, że przecież nie może odmówić rodatkowi odwiedzenia Ojczyzny, usłyszał od Rosjanina: „Róbcie, jak chcecie, bylebyście później wy i wasza partia tego nie pożałowali”.

Wygłaszane w Polsce homilie Jana Pawła II, który upominał się o prawdę i godność człowieka, zagrażały potęgze bloku sowieckiego budowanej na kłamstwie i przemocy.

Już w listopadzie 1979 roku, kilka miesięcy po pierwszej pielgrzymce Ojca Świątęgo do Polski, sowieckie kierownictwo przekazało KGB rozkaz wykorzystania wszystkich dostępnych możliwości, by zapobiec nowemu kierunkowi w polityce, zapoczątkowanemu przez polskiego papieża, a w razie konieczności – „sięgnąć po środki wykraczające poza dezinformację i dyskredytację”.

Powstanie Solidarności w sierpniu 1980 roku było alarmującym sygnałem, że ludzie, dzięki słowom papieża zna-



Leonid Breżniew, przywódca Związku Radzieckiego, prawdopodobnie zlecił zamach na papieża.

leżli siłę, by zawalczyć o siebie i godne życie.

Jan Paweł II trafnie wskazał winnych

– Prawda jest tak skomplikowana, że nie wiem, czy kiedykolwiek dojdziemy do dokumentów, żeby wszystko wyjaśnić. Prosta ocena jest chyba najbardziej słuszną: na pewno Moskwie zależało na tym, żeby usunąć papieża – mówił w rozmowie z Polską Agencją Prasową kard. Stanisław Dziwisz, sekretarz papieża i świadek dramatycznych wydarzeń.

A sam papież w książce „Pamięć i tożsamość” tak ocenił zamach na swoje życie: – Myślę, że był on jedną z ostatnich konwulsji XX-wiecznych ideologii przemocy. Przemoc propagował faszyzm i hitlerizm, przemoc propagował komunizm...

Kinga Szafruga

Kremowe delikcje

Aksamitne kremy i subtelna słodycz, czyli lekkość i francuska elegancja zaklęta w deserach. Polecamy te przepisy z całego serca.



Tarta cytrynowa z bezą

SKŁADNIKI:

- 3 jajka • 250 g masła
- 180 g drobnego cukru
- 100 g cukru pudru • 200 g mąki
- 6 cytryn • 40 g mąki ziemniaczanej • skórka i sok z 2 cytryn • tłuszcz do foremki

PRZYGOTOWANIE:

1. Mąkę, 125 g masła, cukier puder, sól oraz 1 żółtko zagnieć na kruche ciasto. Rozwałkuj je i wylep nim formę (10x30 cm) posmarowaną tłuszczem. Spód ponakłuj widelcem. Schładzaj 30 minut. Piecz 25 minut w 200°C.

CZAS PRZYGOTOWANIA: 65 minut PORCJE: 10 STOPIEŃ TRUDNOŚCI: łatwy



Słoneczny smak

Konfitura z fig macedońskich, Rolnik Premium. Ma słodko-kwaśny smak, idealny do serów, wędlin, pieczywa i ciast.

- Ok. 14 zł/ 314 g

Popołudniowa herbata

Zielona Herbata, Big Active, z limonką i mandarynką, orzeźwiająca i z owocowym aromatem. Najlepiej pić ją 30 minut po posiłku.

- Ok. 7 zł/ 20 szt.



Zrób idealny krem

Sekret aksamitnego kremu to temperatura, wszystkie składniki powinny mieć taką samą, by uniknąć warzenia się. Krem na bazie masła będzie bardziej puszysty, gdy masło najpierw ubijesz na jasną masę. Cukier puder zamiast kryształu zapewni z kolei idealną gładkość bez grudek.



Tarteletki z masą marcepanową

SKŁADNIKI:

- 300 g mąki pszennej
- 75 g drobnego cukru
- 4 jajka • 125 g zimnego masła
- 1 słoik wiśni (720 ml)
- 300 g surowej masy marcepanowej
- 200 g śmietany 30 %
- 2 łyżki cukru pudru
- tłuszcz do foremki • sól

PRZYGOTOWANIE:

1. Masło zagnieć z mąką, cukrem, szczyptą soli oraz 1 jajkiem i 2 łyżkami wody. Ciasto schładzaj 30 minut.

2. Rozwałkuj na grubość ok. 3 mm. Wytnij 18 krążków. Foremkę na muffinki z wglę-

bieniami odwróć do góry dnem i posmaruj tłuszczem. Na wystające części nałóż krążki ciasta, aby nadać kształt babeczki. Piecz ok. 12 minut w 200°C. Przestudź i ostrożnie zdejmij.

3. Wiśnie osącz. Marcepan zmiksuj z 3 jajkami i śmietaną. Do każdej tarteletki włóż wiśnię i zalej je kremem marcepanowym. Piecz w tej samej temperaturze jeszcze 15-20 minut. Po wystudzeniu oprósz cukrem pudrem.

**CZAS PRZYGOTOWANIA: 75 minut
PORCJE: 18 STOPIEŃ TRUDNOŚCI: średni**



Mus limonkowy w szklaneczkach

SKŁADNIKI:

- 125 g herbatników maślanych
- 4 limonki • 125 g zimnej śmietany 30% • po 500 g mascarpone i chudego twarożku • 75 g brązowego cukru • 4-5 łyżek likieru migdałowego • plasterki limonki do dekoracji

PRZYGOTOWANIE:

1. Ciasteczka wysyp do torebki foliowej i kilka razy przejdź po nich wałkiem, aż drobno się pokruszą. Sparz 2 limonki, wytrzyj je do sucha i otrzyj skórkę. Ze wszystkich 4 limonek wyciśnij sok. Śmietanę ubij na sztywno, połącz z mascarpone, twarożkiem oraz sokiem i skórką z cytryny.

2. Okruszki ciasteczek wymieszaj z cukrem i nałóż do 8 schłodzonych niedużych szklaneczek. Na okruszki wyłóż po porcji masy serowo-limonkowej. Każdą z nich skrop likierem migdałowym. Przed podaniem schładzaj minimum 30 minut. Udekoruj plasterkami limonki.

CZAS PRZYGOTOWANIA:

35 minut

PORCJE: 8 STOPIEN

TRUDNOŚCI: łatwy



Sękacz z kremem czekoladowym i konfiturą malinową

SKŁADNIKI:

- 200 g gorzkiej czekolady
- 5 jajek • 400 g śmietany 30%
- 100 g masy marcepanowej
- 200 g masła • 200 g cukru
- 1 cukier waniliowy • 300 g konfitury z malin • 125 mąki pszennej • 75 g mąki ziemniaczanej • 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 50 g grubo startej czekolady

PRZYGOTOWANIE:

1. Śmietanę podgrzej, rozpuść w niej czekoladę. Schładzaj 2 godziny. Marcepan utrzyj z masłem, 175 g cukru i cukrem wa-

niowym. Dodaj do masy wszystkie żółtka, obie mąki i proszek. Białka ubij z 25 g cukru i też dodaj. Na spodzie tortownicy rozsmaruj 3 łyżki ciasta. Piecz ok. 2 minut w piekarniku z funkcją grill (220–250°C). Wysuń, nałóż kolejną warstwę, wstaw. Powtarzaj, aż zużyjesz całe ciasto.

2. Sękacz posmaruj konfiturą i ubitą śmietaną czekoladową. Posyp wiórkami czekolady.

CZAS PRZYGOTOWANIA:

90 minut

PORCJE: 12 STOPIEN

TRUDNOŚCI: średni

Rolada w paski ze śmietanką

SKŁADNIKI:

- 100 g mąki pszennej
- 25 g mąki ziemniaczanej
- 3 jajka • 175 g cukru
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia • 3 łyżki kakao • 4 łyżeczki żelatyny • 500 g jogurtu
- rdzeń z 1 laski wanilii
- 200 g śmietany 36%
- 200 g świeżych malin
- 50 g gotowej polewy czekoladowej • cukier puder do oprószenia

PRZYGOTOWANIE:

1. Białka ubij z 100 g cukru. Dodaj żółtka. Wysyp obie mąki i proszek. Wymieszaj. Do połowy ciasta dodaj kakao. Każde ciasto przełóż do osobnej szprycy. Blachę (32 x 39 cm) wyłóż pergaminem. Ukośnie wyciśnij na nią na przemian paski jasnego i ciemnego ciasta. Piecz ok. 10 minut w 200°C. Wyłóż na ściereczkę, usuń pergamin. Zwiń ze ściereczką.

2. Żelatynę namocz i rozpuść. Wymieszaj jogurt, 75 g cukru i wanilię, połącz z żelatyną. Dodaj ubitą śmietanę. Schłodź. Biszkopt rozwiń, posmaruj kremem. Posyp malinami. Ponownie zwiń. Schłodź. Oprósz cukrem pudrem i udekoruj pasczkami polewy.

CZAS PRZYGOTOWANIA:

80 minut

PORCJE: 12 STOPIEN

TRUDNOŚCI: średni

DOBRY TYDZIEŃ 25



Gdy źle reagujesz na histaminę

Oblewasz się rumieńcem po wypiciu lampki wina? Masz swędzącą wysypkę po truskawkach? Winna może być histamina.

Właśnie zaczyna się sezon na jedne z ulubionych polskich owoców – truskawki. Świeże, pachnące, soczyste. Mają mnóstwo zalet, ale to także jedne z najbardziej uczulających owoców. Bywają przyczyną alergii pokarmowej, lecz są też uznawane za silne uwalniacze histaminy. U osób cierpiących na nietolerancję tego związku ich zjedzenie może wywołać szereg dolegliwości.

Co to jest histamina?

Jest naturalnym hormonem wytwarzanym przez organizm. Pomaga m.in. w gojeniu ran, skurczach mięśni, wspiera pracę mózgu. Przede wszystkim jednak odpowiada za reakcje alergiczne w organizmie. Uwalnia się gwałtownie do krwi, gdy jesteś uczulona na jakiś produkt, jad owadów, ale także pod wpływem różnych czynników, jak np. bodźce termiczne.

Nietolerancja

Oprócz tego, że histamina jest wytwarzana w organizmie, jest także dostarczana

wraz z jedzeniem. Zdarza się, że jest jej za dużo. U zdrowych osób nadwyżka histaminy rozkłada się w przewodzie pokarmowym i nie powoduje negatywnych skutków. Ale organizm nie zawsze radzi sobie z jej nadmiarem. Wtedy mówimy o nietolerancji histaminy.

Objawy

Gdy we krwi jest nadmiar histaminy, występują dolegliwości przypominające alergię. Nietolerancja histaminy nie jest jednak alergią (mamy tu inny mechanizm, nie ma nadreaktywności układu odpornościowego). Dlatego np. może się okazać, że swędzenie skóry i ból brzucha po zjedzeniu truskawek nie są objawami alergii (jak przez lata sądziłyśmy), ale nietolerancji histaminy. Inne dolegliwości, które mogą ją sygnalizować to wysypka, zaczerwienienie skóry twarzy, ból i zawroty głowy, wzdęcia, biegunka, mdłości i wymioty. Objawy pojawiają się szybko po posiłku. Najczęściej jednak ustępują samoistnie w ciągu kilku godzin.

Produkty na cenzurowanym

● Najczęstsze uwalniacze histaminy – cytrusy, truskawki, ananas, kiwi, pomidory (oraz przetwory z nich), szpinak, bakłażan, orzechy włoskie i nerkowca, orzeszki ziemne, kakao, czekolada, białka jaj, owoce morza, alkohol, dodatki do żywności – barwniki, konserwanty, benzoesany.

● Produkty zawierające sporo histaminy – dojrzewające sery (np. brie, camembert, cheddar, parmezan, dojrzewające wędliny (szynka parmeńska, salami), wędzone mięso i ryby, tłuste ryby, wszelkie kiszonki, suszone owoce, wino, szampan, piwo, produkty zawierające ocet (ogórki, ketchup, majonez).



Truskawki mogą stymulować organizm do uwalniania histaminy, dając objawy podobne od alergii.

Diagnoza

Nie ma testu, który potwierdziłby nietolerancję histaminy. Ważnych informacji dostarcza dieta polegająca na stopniowym eliminowaniu produktów bogatych w histaminę i obserwacji, jak organizm reaguje, np. czy po odstawieniu truskawek są dolegliwości czy ich nie ma.

Dieta antyhistaminowa

Głównym jej założeniem jest eliminowanie produktów z wysoką zawartością histaminy. Nie zawsze jest to łatwe, ponieważ jej ilość w jedzeniu jest zmienna i zależy np. od obróbki, przechowywania. Zdarza się, że dany produkt nie ma wysokiej zawartości histaminy, ale jego zjedzenie powoduje uwolnienie histaminy zgromadzonej w organizmie. To tzw. uwalniacze histaminy. Jednym z nich są truskawki. Większość świeżych, nieprzetworzonych produktów zawiera niewielkie ilości histaminy i jest bezpieczna. Zawartość histaminy zwiększa się wraz ze wzrostem stopnia ich przetworzenia oraz w wyniku ich długiego przechowywania, dojrzewania, fermentowania.

Pokrzywka, wodnisty katar, rumieniec po dojrzewającym serze i winie? To może być nadmiar histaminy.

Z BADAŃ NAUKOWCÓW

Przyjemne sposoby na uniknięcie demencji

Naukownicy z Dublinia przekonują, że wprowadzenie odpowiednich nawyków we właściwym czasie może znacząco ograniczyć ryzyko rozwoju demencji w przyszłości – nawet u osób obciążonych genetycznie. Wiele z tych metod jest nie tylko skutecznych, ale i przyjemnych. Do najważniejszych należą: nauka gry na instrumencie, podróże zagraniczne oraz regularne spotkania z innymi ludźmi. Eksperti podkreślają, że najlepsze efekty przynosi różnorodna stymulacja mózgu.



Kluczowe znaczenie mają wspomniane życie towarzyskie, uczenie się nowych umiejętności, ale też regularna aktywność fizyczna. Działania te warto wdrażać na długo przed pojawieniem się ewentualnych objawów, nawet już po 40. roku życia.

RECEPTURY Z NATURY

Roślinny detoks

Metale ciężkie (np. ołów, rtęć) kumulują się w tkankach, zatrzymując organizm i uszkadzając ważne narządy. Pozbędziesz się ich szybciej dzięki roślinom.

- Bluszcz kurdybanek wspiera pracę wątroby i nerek, wiążąc toksyny oraz przyspieszając ich wydalanie. Łyżkę suszonego zieleń zalej szklanką wrzątku i parz 15 minut. Pij dwa razy dziennie między posiłkami przez 2 tygodnie. Świeże listki możesz też dodawać do sałatek.
- Kolendra siewna pomaga usunąć szkodliwe metale z tkanek, nawet z układu nerwowego. Zblenduj pęczek świeżej kolendry z 2 łyżkami oliwy i sokiem

z cytryny. Jedz 2 łyżeczki takiego pesto codziennie przez 3 tygodnie. Spożywaj w tym czasie dużo wody i błonnika – to ostatecznie wymiecie toksyny z jelit.



REKLAMA

Bogactwo szatwii!

Oryginalne, wielokrotnie wyróżnione, znane na świecie są cukierki szatwiowe firmy Reutter!

- ✓ Wspomagają funkcjonowanie gardła i krtani.
- ✓ Odświeżają śluzówkę jamy ustnej, gardła, górnych dróg oddechowych.
- ✓ Zawierają wysokiej jakości składniki.
- ✓ Cukierki szatwiowe firmy Reutter w milionach ust na świecie.
- ✓ Dla całej rodziny!

Reutter ponad 100 lat zaufania!

PRODUKT ROKU: 2006 2007 2008 2009 2010 2011 2012 2013 2014 2015 2016 2017 2018 2019 2020 2021 2022 2023 2024



Natura ma rację!

Współczesna medycyna wciąż wykorzystuje tradycyjne receptury.

Rośliny mają moc! Głóg na przykład wspomaga pracę serca i reguluje krążenie krwi. Cukierki głogowe z ekstraktem z liści i kwiatów głogu wiodącej firmy Reutter zostały wyróżnione przez Fundację Rozwoju Kardiologii w Zabrzu.

Dostępne w aptekach i zielarniach.

Reutter



SERCE LUBI GŁÓG!

Głóg stosowały nasze babcie – poznajmy go i my.

Dbaj o serce i miej pod ręką Cukierki Głogowe firmy Reutter zawierające wysokiej jakości naturalny ekstrakt głogu. Producentem ich jest znana z wysokiej jakości i solidności renomowana niemiecka firma Reutter. Reutter jest pionierem wielu ziołowych cukierków zawierających naturalne wyciągi, m.in. cu-

kierków głogowych, pokrzywowych, szatwiowych, aloesowych i wielu innych. Specjaliści z Fabryki Reutter już od ponad stu lat dostarczają produkty powstające na bazie oryginalnych, sprawdzonych receptur opartych na naturalnych składnikach. Ich dobroczynne wspomaganie wynika z połączenia do-

świadczenia ekspertów, dbałości o najwyższą jakość oraz wykorzystania roślinnych wyciągów. Cukierki Głogowe-Reutter to oryginały, a nie kopie. Wielokrotnie wyróżniane, renomowane wyroby spod znaku Reutter są polecane przez farmaceutów i dostępne w aptekach oraz sklepach zielarsko-medycznych.

Dla bezpieczeństwa zbieramy te rośliny, które znamy. Jeśli nie jesteśmy pewni, czy jakiś chwast jest jadalny, to można zrobić zdjęcie i sprawdzić w internecie, co to za roślina. Najlepsze są chwasty z łąk, obrzeży lasów, brzegów rzek czy stawów, z dala od dróg.

1 Podbiał złagodzi zmiany skórne. Charakterystyczne żółte kwiatki widać na łąkach, polach, brzegach rzek i stawów. W kwiatkach i ziele podbiału znajdziemy olejek eteryczny, flawonoidy, garbniki, karotenoidy, związki siłowe i mineralne. Dzięki nim ziele działa wykrztuśnie, a kwiaty łagodzą podrażnienia i zmiany skórne. 1-2 łyżki kwiatów podbiału zalewamy 1,5 litra wody i gotujemy pół godziny. Następnie odwar przykrywamy na 30 minut. Przecedzamy i wlewamy do wanny. Dolewamy ciepłej wody. Kąpiemy się 10-15 minut.

2 Szczawik zajęczy zlikwiduje zgagę. Przypomina nieco koniczynę, ale jego listki są potrójne. Rośnie na trawnikach, w ogrodach.

Lecznicze chwasty

TOP
4

W ogrodach, na łąkach i polach rosną na potęgę. Wykorzystaj ich moc!



Z chwastów można przygotowywać soki, napary, dodawać je do sałatek.

Szczawik jest bogaty we flawonoidy, garbniki, fitosterole, glikozydy, kwasy tłuszczowe, olejek eteryczny i niezbędne nienasycone kwasy tłuszczowe (NNKT). Łagodzi pieczenie w przełyku. Świeżo zebrany płuczemy, osuszamy, dodajemy do sałaty lub na kanapki.

3 Mniszek usprawni wątrobę. Najbardziej popularne, wiosenne lekarstwo. Zbieramy jak najmłodsze roślinki. Pobudza wątrobę do pracy dzięki zawartości goryczek, inuiny i triterpenów. Litry kwiatów mlecza wkładamy do garnka, zalewamy litrem zim-

nej wody i gotujemy na małym ogniu 15 min. Odstawiamy na dobę w chłodne miejsce. Przecedzamy, dodajemy sok z 2 cytryn i 1 kg cukru. Gotujemy, aż uzyskamy konsystencję lejącego się miodu. Pijemy 3 razy dziennie przed posiłkami przez co najmniej 3 tygodnie.

4 Pokrzywa zapobiega miażdżycy. Znajdziemy ją wszędzie, we własnym ogrodzie, na polu, łące, w lesie. Zapobiega odkładaniu się cholesterolu w tętnicach, a tym samym miażdżycy, gdyż zawiera wielonienasycone kwasy tłuszczowe. Zrywamy 1 kg młodych pokrzyw. Myjemy je, osączamy i siekamy. Wyciskamy z nich sok w sokowirówce lub wyciskarce. Przecedzamy, przelewamy sok do szklanej butelki. Pijemy 2 razy dziennie po 1/2 szklanki przez 3 tygodnie.

CZYTELNICZKI RADZĄ

Kalarepa przy anemii

Uważam, że jest bardzo niedoceniona. Wiosną i latem lubię sięgać po nią kilka razy w tygodniu, aby uzupełnić niedobory żelaza i zwiększyć jego wchłanianie. Zwykle przyrządzam surówkę. Kalarepę ścieram na tarce i dodaję do niej pół jabłka. Doprawiam oliwą, solą i cukrem. Mieszam. Pasuje do mięs i ryb.

Marta z Wolina

Masz sprawdzony sposób na złagodzenie jakiegś dolegliwości? Podziel się nim z innymi. Prześlij poradę na adres redakcji, z dopiskiem „Czytelniczki radzą” lub e-mailem: zdrowie@dobrytydzien.com.pl

BEZ RECEPTY



Fortiliver forte

Wzmocni i ochroni wątrobę dzięki wysokiej dawce fosfolipidów, które są elementem strukturalnym błon komórkowych organizmu.

• Cena: 13,90 zł

Bergamil forte

Pomaga regulować cholesterol i trójglicerydy. Swoje działanie zawdzięcza m.in. ekstraktowi z owoców bergamoty.

• Cena: ok. 35 zł



Demoxoft

Chusteczki łagodnie oczyszczają skórę powiek, ich brzozy oraz rzęsy. Zmniejszają świąd i pieczenie. Dla dorosłych i dzieci po 1. miesiącu życia.

• Cena: 40 zł

DLA URODY

Szałwia i miód ukoją podrażnienia

Oba składniki działają antybakteryjnie i przeciwzapalnie.

Sprawdzą się więc w domowych, naturalnych kuracjach do cery skłonnej do zaczerwienień i podrażnień. Przygotowanie jest proste. Wymieszaj po łyżeczce suszonej szalwii i rumianku, zalej 3-4 łyżkami wrzątku.

Zostaw na 10 minut. Dodaj łyżkę miodu i zmiksuj. Maseczkę nałóż tam, gdzie cera jest podrażniona. Po kwadransie zmyj.



Katolicki standuper wraca z drugim tomem. I znów trafia w dziesiątkę!

Ksiądz, który opowiadał o kradzieży jabłek na koloniach. Który poszedł do technikum w garniturze, bo wybrali polskiego papieża. Który przyznaje się, że ma „lęk duchowej wysokości” i boi się być biskupem, bo woli być blisko ludzi. Ksiądz Bogusław Kowalski – przyjaciel śp. ks. Piotra Pawlukiewicza – wraca z drugim tomem rozmów. I pokazuje, że o przykazaniach Bożych można mówić tak, żeby było i mądrze, i śmiesznie.

Pamiętacie *Katechizm Poręczny* księdza Piotra Pawlukiewicza? Tę audycję radiową, do której wciąż wracamy po latach, bo nikt tak jak on nie potrafił wyjaśnić zawyłych kwestii wiary prostym, ciepłym, pełnym humoru językiem? Ksiądz Piotr odszedł, ale jego styl – ta umiejętność mówienia o Bogu bez patosu, z dowcipem i życiową mądrością – żyje dalej.

I żyje właśnie w rozmowach księdza Bogusława Kowalskiego, proboszcza z parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła na warszawskim Grochowie, wieloletniego przyjaciela księdza Pawlukiewicza. To on przejął pałeczkę – i robi to świetnie, o czym świadczą setki tysięcy odsłon filmów na kanale Salve Net oraz tysiące egzemplarzy pierwszego tomu: *Świątek, piątek i niedziela. Ks. Boguś wyjaśnia*, które rozeszły się w mgnieniu oka.

Teraz ukazuje się tom drugi – *Świątek, piątek i niedziela. Ks. Boguś dalej wyjaśnia* – i tym razem ksiądz zabiera nas w podróż między innymi przez dziesięć przykazań Bożych. Wydawałoby się: co tu wyjaśniać? Przecież znamy to doskonale od czasów Pierwszej Komunii Świętej, z lekcji religii, z niezliczonych kazań. „Nie kradnij, nie zabijaj, nie cudzołóż...” – proste, jasne, oczywiste. A jednak nie do końca. Wystarczy otworzyć książkę, żeby przekonać się, że życie jest bogatsze, niż nam się wydaje – i te „proste” przykazania w praktyce wcale takie proste nie są.

Jabłka za 7,60 zł i lekcja uczciwości na całe życie

Weźmy siódme przykazanie: „Nie kradnij”. Ksiądz Bogusław opowiada historię z obozu sportowego z Legią w Orzyszu, kiedy to w ostatnią noc koledzy namówili go na „szaberek” – wyprawę po jabłka do

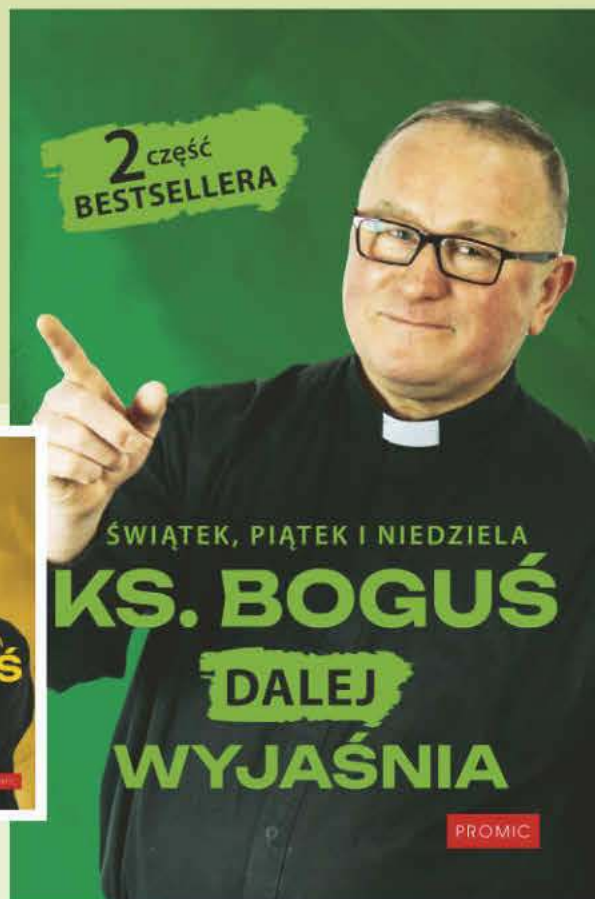
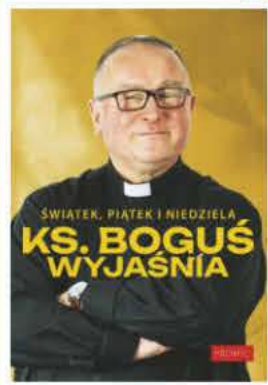
sąsiedniego gospodarstwa. Poszedł. Wziął. Ale potem przyszedł „kac moralny”.

„Ja wtedy już wiedziałem, że nie powinienem iść na te jabłka – ale dla przygody, no i koledzy: «co tam się wyłamujesz» – no i uległem. Przyznaję, biję się w piersi, źle zrobiłem, spowiadałem się z tego. Ale chociaż zrobiłem to: napisałem list z przeprosinami i zostawiłem tyle pieniędzy, ile miałem – 7,60 zł. Żeby chociaż sobie o warszawiakach tak najgorzej nie pomyśleli w tym Orzyszu”.

I nagle siódme przykazanie staje się żywe. To nie abstrakcyjna zasada, ale żywcem lekcja. O kształtowaniu sumienia. O tym, że czasem upadamy i to jest normalne. Ale ważne, co robimy potem. O drobnych grzechach, które uczą nas czegoś o uczciwości na przyszłość.

Katolicki standuper

Ksiądz Bogusław ma niezwykły dar opowiadania o sprawach trudnych językiem, który każdy zrozumie. Ktoś w komentarzach pod jednym z jego filmów napisał: „Ksiądz Bogusław to katolicki standuper”. I coś w tym jest. Bo potrafił mówić o ósmym przykazaniu – „nie mów fałszywego świadectwa” – przez historię o fake newsach, manipulacji w mediach i tym, że kłamstwo „ma krótkie nogi, ale długie konsekwencje”. A potem dodać: „I nawet GPS-y powinny mówić nie «jeśli możesz, zawróć», tylko «koniecznie nawróć się»”. Ludzie to zapamiętują. Bo to śmieszne. Ale zarazem mądre.



Blisko ludzi – bo „mam lęk duchowej wysokości”

„Przyznam szczerze: nigdy mi nie groził ingres biskupi, bo mam lęk wysokości – duchowej wysokości” – mówi z uśmiechem. „Chociaż wychowywałem się na jedenastym piętrze bloku na warszawskiej Pradze – ale to co innego. Tak naprawdę wolę być blisko ludzi”.

I właśnie ta bliskość, ta umiejętność rozumienia codziennych dylematów – czy Msza Święta w sobotę wieczorem się liczy, czy można nie powiedzieć prawdy komuś, kto nie ma do niej prawa, czy marnowanie jedzenia to grzech? – czyni jego wyjaśnienia tak cennymi. Bo nie żyjemy w podręcznikach teologii. Żyjemy w szarości, w półcieniach, w sytuacjach, gdzie sprawdza się powiedzenie: „To zależy...”. I wtedy potrzebujemy kogoś, kto nie udzieli nam gotowej odpowiedzi, ale pomoże zrozumieć – po co właściwie są te przykazania, czemu służą, jak je czytać w kontekście naszego życia.

Dla tych, którzy tęsknią za księdzem Piotrem Pawlukiewiczem

Jeśli kochaliście *Katechizm Poręczny*, jeśli tęsknicie za tym stylem – ciepłym, mądrym, pełnym życiowych historii – to ta książka jest dla was. Ksiądz Bogusław idzie tą samą drogą co jego przyjaciel, śp. ksiądz Piotr Pawlukiewicz: bez nadmiernego moralizowania, ale z jasnością. Bez patosu, ale z głębią. Z humorem – ale zawsze w służbie prawdy.

Świątek, piątek i niedziela. Ks. Boguś dalej wyjaśnia to nie podręcznik. To rozmowy przy kawie. Z księdzem, który rozumie. Który sam kiedyś ukradł jabłka i i zostawił 7,60 zł na wycieraczkę. Który poszedł do technikum w garniturze, bo „papieża wybrali – trzeba było to uczcić”. Który wie, że życie to rajd – i potrzebujemy zarówno hamulca, jak i wyższych biegów. Lektura obowiązkowa! I – obiecujemy – ani przez chwilę nudna.

Jan Marcin Szancer

Malarz dziecięcych marzeń

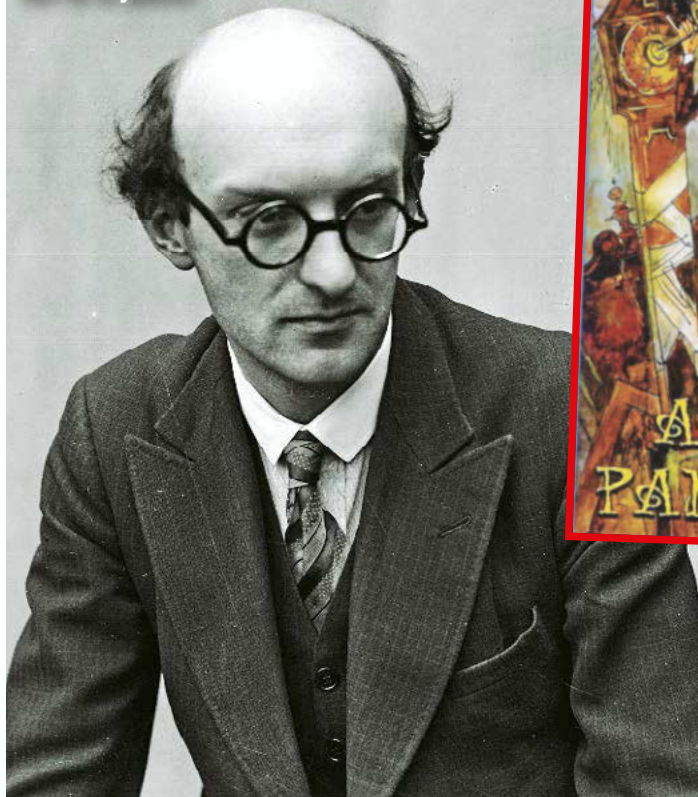
Chciał zostać malarzem, twórcą słynnych na cały świat fresków... Gdy któryś z profesorów ASP obwieścił: „Zostaniesz ilustratorem”, obraził się śmiertelnie.

Rodzina nie była zachwycona jego planami. Jako najmłodszy z rodzeństwa, miał iść w ślady braci, inżyniera i prawnika. Jednak on, od dzieciństwa karmiony literaturą klasyczną i spacerami po muzeach, zainteresował się sztuką. Ojciec, matematyk, wołałby nawet, by syn został kominiarzem czy dorożkarzem, a najlepiej – farmaceutą. Uważał, że Jan, mając porządną zawód, będzie mógł sobie mało-wać wieczorami.

Marzyła mu się scena

A potem nadeszła I wojna światowa. Nastoletni Jan omal nie stracił życia. Dostał zapalenia płuc i wymagał operacji – lekarz przeprowadził ją w mieszkaniu, wdało się zakażenie. Długa choroba osłabiła go fizycznie. Gdy w 1920 r. trafił na ćwiczenia wojskowe, od komisji wojskowej usłyszał, że jest „nędznie zbudowany”, co wraz z koniecznością noszenia okularów uratowało go od wysłania na front.

Chciał być malarzem,
został rysownikiem.
Ale za to jakim!



Fakt, nie wyglądał jak amant, ale to nie przeszkodziło mu zamarzyć o karierze aktorskiej. Szybko odkrył, że na scenę się nie nadaje. Pozostawało więc projektowanie scenografii. Pod koniec lat 30. dostał jednak posadę rysownika, a w końcu felietonisty i reportera w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”.

Wkrótce postanowił szukać szczęścia w stolicy. „Byłem zde-terminowany, gotów zamiatać ulicę, nosić węgiel i próbować wszystkiego, byle już nigdy nie prosić o pomoc” – notował. Ale na warszawskim bruku wcale nie było łatwo. Latami tulał się po wydawnictwach, redakcjach, teatrach. Niewiele jednak zachowało się ani z sukcesów, ani wpadek z tamtego czasu.

Większość prac Szancera zapadła podczas Powstania Warszawskiego.

Z wojny wyniósł jednak także rzecz bezcenne. Pierwszą była przyjaźń z Janem Brzechwą, z którym razem tworzyli liczne, zamawiane przez podziemny rynek książki. Drugą, jeszcze ważniejszą – małżeństwo z aktorką Zofią Sykulską, która okazała się miłością jego życia, i córka Małgosia.

Z wojny wyszli żywi, ale bez niczego. „Jakże teraz powrócić do świata bajki i kolorów. Jak zmusić wyobraźnię, zabić pamięć, kiedy wszystko, cokolwiek byś zdziałał, wydaje się blade wobec



Jemu zawdzięczamy wizualizację postaci Pana Kleksa.

okrucieństwa śmierci” – pisał. Jednak zamówień nie brakowało. Odradzały się wydawnictwa, teatry, pisma dla dzieci. Potrzebowano rysunków, scenografii, kostiumów. Więc Szancer rysował. I na nowo urządzał się w życiu.

Jednak ilustrator

Łącznie pan Jan zilustrował około trzystu książek. „Brzechwa dzieciom” czy „Akademia pana Kleksa” do dziś stoją na półkach w polskich domach, ilustracje do „Baśni” Andersena czy „Pinokia” to już klasyka. Rysował wła-

„Zdawało mi się, że nigdy nie zdobędę się na to, aby wszystko zaczynać od nowa”

ściwie do końca życia, i w tej narysowanej krainie praktycznie zamieszkał. „Był zawsze pogrążony w marzeniach” – mówiła jego żona Zofia. Zmarł w 1973 r., w wieku 70 lat.

RELAKS Z KRZYŻÓWKĄ

Drodzy Czytelnicy. W poniższej krzyżówce panoramicznej rozwiązanie odczytacie z liter wpisanych na niebieskich, ponumerowanych polach.

sycąca zupa		... młodości		wykaz, lista		gruby należnik		faza pracy serca		Dobry ..., św. Dyzma		np. uciskowa		8 bitów		TRUDNOŚĆ ☆☆☆☆	
				pora żniw		np. Mururoa		postać								statek Noego czeka dżdżu	
				w żurnalu				unijna waluta									
obiekt handlowy		granica, pułap						od A do ...		duży ogród						1	
								brodawka wirusowa									
śpiew jednogłosowy				2				wielbiciel									
		śmieci w sieci		waluta Kuby		wawrzyn				rwący w górach		błogosławiony to cięża					
płyn, napój		lejce, wodze				laudacja		krewny żurawia		3				kopiuje zdjęcia			
				zakazany najlepiej smakuje				tłuszcz do potraw									
cena akcji				strój na plażę		... różny				obrońca piłkarski				przewód gazowy		nić konopna	
płat blachy				jeszcze nie strach				rodzaj kiloła									
				kminkówka		antonim zmiennej		kartoteka				wodny ptak					
						gościniec						podpalacz					
2,54 cm						posada w firmie		kteryk		np. „Tosca”							
wypoczynek		autor powieści, pisarz		5						morski rabuś							
										rudel łodzi							
								skalpel nowej ery		7				pniak, polano			
Oman albo Brunei		czubek wieży		moc						dbałość o kogoś							
		4				z neutro-nami				zaleta		olej skalny		kosmetyk do rzęs		część długu	
pierwotny teren do odegrania		ludzi zmysły		wymusza obronę													
bajka, legenda										opowiada coś		w bucie wojaka				6	
kwesta na mszy														złożony z gemów			
polny kwiat										tryton							

Chcesz sprawdzić, czy masz poprawnie rozwiązane krzyżówki?

Zeskanuj kod QR.



Rozwiązanie

1	2	3	4	5	6	7
---	---	---	---	---	---	---

RELAKS Z KRZYŻÓWKĄ

JOLKA

Miejsce wpisywania wyrazów należy ustalić samemu. Dla ułatwienia ujawniliśmy jedną z liter. W nawiasach podano, z ilu liter składa się odgadywane słowo. Rozwiązanie utworzą litery z ponumerowanych pól.

4	A		A				1			A	TRUDNOŚĆ ★★★★★
A							A				A
		5									
							3				
					A					2	
	A						A				
					6						

Rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

- ma je niewinny (5)
- ostra wymówka (6)
- komfort (6)
- z kodem DNA (3)
- kopalnia soli (4)
- dzieje rodu (4)
- schronienie (4)
- okrzyk na cześć jubilata (5)
- twórca (5)
- zimny deser (4)
- chroni rękę szpadzisty (5)
- wśród futer (4)
- jednostka pracy i energii (4)
- zarząd miasta (9)
- wiatr pustylny (5)
- kusa spódnica (4)

DOBRY TYDZIEŃ

Redaktor Naczelna: Marta Lubartowska
Redaktor Zarządzający: Paweł Górnikowski
Adres redakcji: ul. Motorowa 1, 04-035 Warszawa,
e-mail: redakcja@dobrytydzien.com.pl
Sekretariat: Marta Stolarska 22 5170100

Hub Rozrywki i TV

Redaktor Zarządzający:

Anita Nawrocka

Planerzy: Paulina Kluczek-Sawa, Dariusz Baran

Koordynatorzy: Wojciech Chetkowski, Barbara Stasiak, Gabriela Wolak-Wereśniak

Redaktorzy: Krzysztof Beśka, Marta Drobniak, Aleksandra Jarosz, Angela Kolowiecka, Violetta Kraskowska, Dariusz Mól, Anna Napierała, Agnieszka Pacuła, Anna Ratigowska, Marek Stecko, Kinga Szarfuga, Ewa Tarasiuk, Barbara Włodarska-Mołęda

Hub Poradniki

Redaktor Zarządzający:

Monika Bobowska

Hub Reportaż i Story

Redaktor Zarządzający:

Agnieszka Walczak

Hub Fotoedycji:

Lider:

Agata Zasada

Koordynatorzy: Emil Przygodzki, Magdalena Wojno

Fotoedycy: Magdalena Dąbek-Makowska, Ludmiła Jeruchimowicz, Anna Jurczewska, Grzegorz Lech, Karolina Liżewska

Hub Graficzny

Dyrektor:

Robert Latek

Liderzy: Agnieszka Andrzejewska, Michał Leuszniewicz, Wojciech Makowski

Koordynatorzy: Małgorzata Kaptur, Bartłomiej Rażny

Graficy: Leszek Chyliński, Jacek Czekala, Anna Fortuna, Małgorzata Kaptur, Robert Kowalczyk, Monika Grunt-Maj, Grażyna Szulkowska, Robert Zalewski.

Wydawnictwo Bauer Sp. z o.o. Sp. j.
 ul. Motorowa 1, 04-035 Warszawa



Prezes Zarządu:

Tomasz Namysł

Członkowie zarządu: Andrzej

Chojnowski, Marek Lasota

Dyrektor Pionu Wydawniczego:

Marek Lasota

Publisher/Wydawca: Anna Marak

Dyrektor ds. produkcji: Piotr Oreko

Dyrektor ds. Dystrybucji i Obsługi

Klienta: Piotr Ludwicki

Dział Kolportażu: ul. Motorowa 1,

04-035 Warszawa,

Prenumerata krajowa i zagraniczna:

czytelnia.pl, e-mail: prenumerata@bauer.pl,

tel.: 67 210 86 05, 67 354 16 05

(w godz. 8-17).

Dyrektor Biura Reklam:

Izabela Sarnecka

Dyrektor Segmentu Pism Poradniczo-

Rozrywkowych: Katarzyna Kilanowska,

e-mail: katarzyna.kilanowska@bauer.pl

Druk: Bauer Print Ciechanów

Sp. z o.o. Sp. j., ul. Niechodzka 25,

06-400 Ciechanów.

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Wydawca czasopisma ostrzega PT. sprzedawców, że sprzedaż aktualnych i archiwalnych numerów czasopisma po innej cenie niż wydrukowana na okładce jest działaniem na szkodę Wydawcy i skutkuje odpowiedzialnością sądową. Za treść ogłoszeń redakcja ponosi odpowiedzialność w granicach wskazanych w ust. 2 art. 42 ustawy Prawo prasowe.



WYKREŚLANKA

Podane słowa wykreśl z diagramu (poziomo, pionowo albo na ukos – wprost lub wspak). Nieskreślone litery czytane rzędami utworzą rozwiązanie.

- BAZALT
- BRYZA
- BURSA
- CORSA
- HERSZT
- ŁĄCZE
- OBRAZA
- PIECZA
- PRZEKĄSKA
- PUSTAK
- SZTON
- TARAS
- WASAL

P	K	E	A	O	TRUDNOŚĆ ★★★★★	
R	H	A	Z	Y	R	B
Z	E	Z	C	C	N	E
E	R	A	E	O	Ą	W
K	S	R	I	R	A	Ł
Ą	Z	B	P	S	L	N
S	T	O	R	A	O	K
K	P	U	S	T	A	K
A	B	A	Z	A	L	T
A	W	S	A	R	A	T

Rozwiązanie

--	--	--	--	--	--	--

TRUDNOŚĆ
★ ★ ☆ ☆ ☆

Rozwiązanie utworzą litery z dodatkowo ponumerowanych pól.

5. ogół budynków
6. kanapa sułtana
7. gruba kość
8. duży pokój

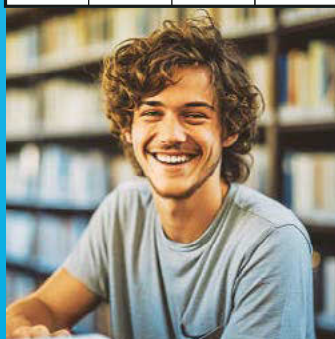
1. ma ciemne włosy
2. rączy koń
3. „... Księżycowa”
4. klomb

**Chcesz sprawdzić,
czy masz poprawnie
rozwiązane krzyżówki?
Zeskanuj kod QR.**



TRUDNOŚĆ
★★★★☆

Wyrazy w żółtych kratkach odgadnij na podstawie zdjęć. Rozwiązanie odczytasz z liter wpisanych na niebieskich, ponumerowanych polach.

[illegible]

RELAKS Z KRZYŻÓWKĄ

PANORAMKA

Sprawdź swoją wiedzę, ćwicz pamięć i baw się dobrze!
Uzupełnij słowa w diagramie. Rozwiązanie odczytasz z liter
wpisanych na niebieskich polach.

satelitarna		masa z ula		lotny cel		sprawka figlarza		zamyka przepływ gazu		działo		pojemnik z płynem do rozpylania pod ciśnieniem		TRUDNOŚĆ ★★★★★	
feudum						zакrзep				duchowa euforia				topiona lutownica	
wystawa handlowa		szkoła policealna kółko do zabawy								1		krucyfiks			
odgłos dzwonka						karambol						spór o cenę		reklama świetlna	
		3		taniec dworski skoczny płas						mocarz				2	
kobieta				powikłanie, popłatanie		zakres zjawiska						metal na śrut		górskie kolce	
brzeg, krawędź		bierny widz drobny węgiel								szermierz w masce					
														4	
strój gejszy				gruby wafel						zniszczone kawał materiału		odkaża wodę		górna granica	
praktyka asan															
kasza z ziaren prosa															
				trudności						żart, kawał		zboża od rolników		mienie, majątek	
ratunkowe		druga osoba Trójcy Świętej				klej z krochmalu		pies Disneya		chlorek sodu					
						bęben wojskowy									
						trująca roślina zielna						gatunek liryczny nad stopą			
przerwa w pracy		ilość, liczba						model Fiata		wrzątek					
wada, usterka		głośny skandal								egipski bocian					
tłuczeń								zamiast guzika				piętrowy z masą		ssak z Peru	
pysk charta						między alfą a gammą		holduje modzie				krój pisma			
handluje łupem										5		sedno sprawy			
zakłóca ciszę		do wesela się zagoi				„Odyseja”						gęsta zupa			
				lisia jama						naszywka na kołnierzu munduru					

Chcesz sprawdzić, czy masz poprawnie rozwiązane krzyżówki? **Zeskanuj kod QR.**



Rozwiązanie
krzyżówki

1	2	3	4	5
---	---	---	---	---

Sprawdź
swoją wiedzę,
ćwicz umysł!

KRZYŻÓWKA Z DUSZĄ

działalność mająca na celu śledzenie i zwalczanie obcego wywiadu	gloryfikacja		oblicze	przy kościelnej ławce		wyniki		z niej siał	piecuch		odmiana hodowlana	TRUDNOŚĆ ★★★★★
				wonny kwiat		rodzaj balkonu						
							6		elegantka			kończy litanię
harcercz z USA	swawoli na sawannie	5				odbity dźwięk					zżera żelazo	pokuta
									patron Wenecji	8		
greko-katolik		instrument dęty		klinkierowa		posłanie misia					... moczano- wa	
			3			ogląda towarzyska		cios nogą	ścisły w Wielki Piątek		gra z damką	typ klusek
wino, sok i lód	płatne brawa			imadło				pułap, sufit				
				tropikalny owoc				szachowy pionek				
					7	lokum krów					zejście z linii kursu	między kręgami
			wy- kładana na ławę		inskrypcja				tlenek węgla			
żrąca ciecz	kuzyn żyrafy					błąd serwisu						
	kocha idola	2							ofiara wypadku			4
				arabski książę		... wiary, miłości			walka na ringu	1		
renowacja kamienicy	szewron								w ołówku			

Rozwiązanie
krzyżówki:

1	2	3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---	---	---



Słowo Boże rozważa ksiądz Przemysław Kawecki SDB, salezjanin, wychowawca, dziennikarz. Autor książek i programów TV. Proboszcz Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie.

11 V PONIEDZIAŁEK

„Przysłuchiwała się nam też (...) Lidia, która sprzedawała purpurę. Pan otworzył jej serce (...)” Dz 16, 14

Lidia nie była kimś przypadkowym. Słuchała słów Pawła, ale przełom dokonał się, gdy Pan otworzył jej serce.



Człowiek może się modlić, a wewnętrznie pozostać zamknięty. Bóg wciąż mówi, ale nie każdy chce słuchać tak, by to słowo coś w nim poruszyło. Pozwalasz dziś Panu otworzyć swoje serce?

Patron dnia: święty Franciszek de Hieronimo. Zwano go „apostolem Neapolu” i „ojcem ubogich”. Ten patron miał wielki dar nawracania kobiet upadłych.

12 V WTOREK

„O północy Paweł i Syłas modlili się (...) powstało silne trzęsienie ziemi, (...) otworzyły się wszystkie drzwi i (...) opadły kajdany” Dz 16, 25-26

Noc, kajdany, więzienie. Wydaje się, że wszystko jest przegrane. A oni modlą się i śpiewają, by ich serc nie opadła rozpacz. I wtedy drżą fundamenty, pękają kajdany, otwierają się drzwi. Bóg wchodzi tam, gdzie człowiek przestaje polegać tylko na sobie...

Patronka dnia: błogosławiona Juta z Bielczyn. Gdy owdowiała, osiadła w pustelni. Miała dar chodzenia po jeziorze, by szybko docierać do kościoła.



MODLITWA DO BŁ. JUTY
Z BIELCZYN

Boże, Ty dałeś Kościołowi bł. Jutę, która rozdała majątek ubogim i jako żebraczka pielgrzymowała świętych miejsc, z pokorą służąc innym, spraw, żebyśmy umieli rozeznaczyć Twoją wolę względem nas i pokornie ją wypełniali. Amen.

13 V ŚRODA

„Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie” J 16, 12

Jezus nie mówi wszystkiego od razu. Prawda może być ciężarem, jeśli serce nie jest gotowe. Często chcemy natychmiastowych odpowiedzi i rozwiązań. A Bóg prowadzi inaczej, krok po kroku, czasem przez doświadczenie upadku i rozczarowania. Jezus nie zostawia człowieka w niewiedzy, On odsłania tyle, ile jesteśmy w stanie unieść dziś, a resztę przygotowuje na jutro.

Uroczystość NMP z Fatimy. 13 maja 1917 roku Maryja objawiła się w Fatimie pastuszkom.



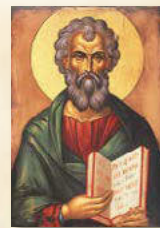
Wzywała do nawrócenia i poświęcenia świata Jej Sercu.

14 V CZWARTEK

„Już was nie nazywam sługami (...), ale nazwałem was przyjaciółmi (...)” J 15, 15

Jezus nie chce relacji opartej na obowiązku, ale proponuje przyjaźń. To bez wątpienia coś więcej niż posłuszeństwo. To zaufanie, szczerość i doświadczenie wspólnoty w drodze przez życie. Przyjaciel nie gra, nie ucieka, nawet gdy zawalił. Na drodze wiary łatwo wrócić do roli sługi i trzymać Boga na dystans. A Ty na jakim etapie jesteś, przyjaciela czy sługi?

Patron dnia: święty Maciej Apostoł. Dołączył do apostołów po zdradzie i samobójstwie Juda-sza. Głosił Ewangelię i poniósł śmierć za wiarę.



Sens Wniebowstąpienia

Dlaczego Pan Jezus Zmartwychwstały nie został z uczniami już na zawsze, tylko wstąpił do Nieba? Ewangelia podaje przynajmniej cztery powody. – Mocą Ducha Świętego Pan Jezus jest



jeszcze bliżej nas niż wtedy, gdyby był na ziemi – wyjaśnia kapłan. Wstąpił do Nieba, by spełnić dane nam obietnice. Jakże? W wyszukiwarce serwisu YouTube wpisz: „Wniebowstąpienie Pańskie. Dlaczego Pan Jezus wstąpił do Nieba?”



15 V PIĄTEK

„Bóg wstępuje wśród radosnych okrzyków,
Pan wstępuje przy dźwięku trąby.
Śpiewajcie psalmy Bogu, śpiewajcie,
śpiewajcie Królowi naszemu (...)” Ps 47, 6-7

Bóg nie jest dodatkiem do życia. On jest jego centrum i źródłem radości. Problem w tym, że wielu z nas przyzwyczało się do religijności bez ognia: poprawnej, ale zimnej, uporządkowanej, ale martwej. Psalm przypomina, że spotkanie z Bogiem powinno rodzić w człowieku coś więcej niż tylko



wypełnienie obowiązku – zachwyt i radość, którymi chcielibyśmy dzielić się z innymi. A Twoja wiara? Jest źródłem radości, czy może tylko spełnieniem obowiązku?

Patronka dnia: święta Zofia. Wierzyła w Jezusa i dlatego odmówiła złożenia ofiary na ołtarzu bogini Diany. Nie ugięła się nawet, gdy torturowano jej trzy córki. Potem zmarła z bólu na ich grobie.

16 V SOBOTA

„Nauka bowiem krzyża głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas, którzy dostępujemy zbawienia” 1 Kor 1, 18

Krzyż zawsze będzie wyglądał jak porażka, słabość, koniec. Niektórzy go odrzucają, bo nie pasuje do logiki sukcesu, kontroli i siły. Ale dla nas, uczniów Jezusa, to na nim objawia się moc, która nie niszczy, ale ratuje. Krzyż obnaża prawdę o człowieku, a jednocześnie otwiera drogę wyjścia. Bóg nie wybiera drogi spektakularnego zwycięstwa, tylko wchodzi w to, co w człowieku najbardziej bolesne – upadek, grzech, bezradność. Tam zaczyna się prawdziwa przemiana.

Patron dnia: święty Andrzej Bobola. Zginął z rąk Kozaków, ale zdążył im wybaczyć. Po śmierci pomógł odnaleźć swoje ciało. Objawiał się, by ostrzec przed tym, co grozi Polsce.



17 V NIEDZIELA



„A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”

Izabela Waszkiewicz: Jedenastu uczniów widzi Jezusa i oddaje Mu pokłon... ale jednocześnie niektórzy wątpią – to nie brzmi jak obraz idealnego Kościoła.

Ks. Przemysław Kawecki: To brzmi jak obraz prawdziwego Kościoła. Ewangelia nie ukrywa rzeczywiście. Pokazuje ludzi rozdartych: z jednej strony adoracja, z drugiej wątpliwość. Jezus nie czeka, aż ich wiara będzie dojrzała, bez lęku i wątpliwości. On przychodzi do tych, którzy klękają, ale też nie są pewni. Wiara nie jest stanem perfekcji, tylko relacją, która dojrzewa. I często zaczyna się właśnie od takiego napięcia: „wierzę... ale nie do końca rozumiem”.

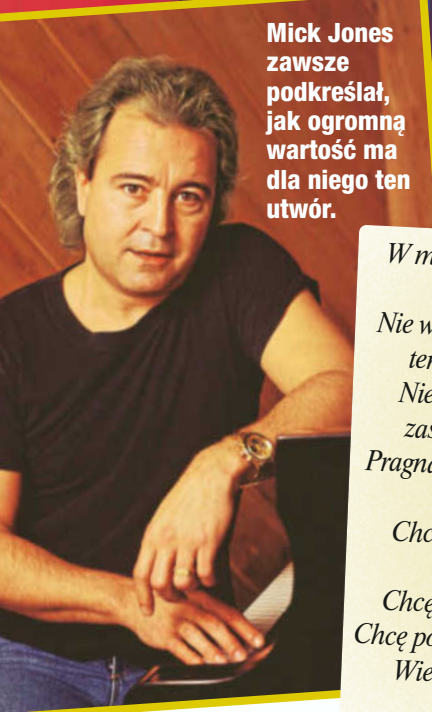
Czyli można wierzyć i wątpić – to nie jest sprzeczność?

Nie, to doświadczenie większości ludzi. Problem zaczyna się wtedy, gdy człowiek udaje, że nie ma pytań. Uczniowie widzą Zmartwychwstałego, a coś w nich jeszcze się broni, nie nadąża za tym, co widzą. Ewangelia pokazuje, że droga wiary nie polega na eliminacji wątpliwości, ale na tym, by mimo nich iść dalej. Bóg nie boi się naszych pytań – bardziej boi się chyba naszej obojętności.

„(...) A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił (...): «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu (...). Uccie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata»” Mt 28, 16-20

Jezus mówi, że dana Mu jest wszelka władza w niebie i na ziemi, a potem wysłał apostołów, by szli i nauczali – szybko przechodzi od objawienia do misji.

Jego władza to władza miłości, która przeszła przez śmierć i ją pokonała. Dlatego uczniowie mogą zaufać Jezusowi, bo wiedzą, że On nie wykorzysta tej władzy przeciw człowiekowi, ale dla jego zbawienia. Dlatego też są posłani, aby opowiedzieć innym o Zbawicielu. Nie mają jeszcze wszystkiego poukładanego, a już są wysłani. Bo misja nie jest nagrodą dla doskonałych, ale zadaniem dla tych, którzy są w drodze.



Mick Jones
zawsze
podkreślał,
jak ogromną
wartość ma
dla niego ten
utwór.

Zespół Foreigner
był wtedy na
szczyście. Muzycy
działali pod presją
sukcesu i bardzo
zależało im na
naganiu kolejnych
przebojów.

*W moim życiu było tyle bólu
i cierpienia.
Nie wiem, czy potrafię stawić
temu czoła raz jeszcze.
Nie mogę się zatrzymać,
zaszedłem zbyt daleko.
Pragnąc odmienić to samotne
życie.
Chcę wiedzieć, czym jest
miłość.
Chcę, byś mi ją pokazała.
Chcę poczuć, czym jest miłość.
Wiem, że możesz mi to
pokazać...*

Niezwykły dar

Ballada „I Want To Know What Love Is” powstała w środku nocy. Mick Jones uważa, że natchnienie przyszło do niego „z góry”, jakby zeszła mu je siła wyższa.

Po sukcesie albumu „4” z 1981 roku zespołu Foreigner, życie Micka Jonesa (81) zamieniło się w chaos. Wywiady, koncerty, nerwy... Gitarzysta ciężko to znosił. Dopiero nocą znajdował czas dla siebie. Mógł wtedy odetchnąć, a jeśli poczuł wenę – pochylić się nad keyboardem i zacząć komponować.

Nocne skupienie

– Lubilem pracować po zmroku. Nikogo nie było, telefon przestawał dzwonić, wreszcie słyszałem własne myśli – wspominał. – Piosenka „I Want To Know What Love Is” narodziła się około trzeciej nad ranem, w 1984 roku. Nie wiem, skąd się wzięła. Czulem, że stało za tym coś większego ode mnie. Jakby zeszła mi ją siła wyższa.

Po przyjeździe z Nowego Jorku do Anglii, Brytyjczyk Mick cieszył się z powrotu do swoich korzeni, a jednocześnie dźwigał bagaż trudnych emocji. Bolesnie przeżył rozwód z projektantką biżuterii Ann Dexter-Jones. Pocieszenie znalazł w ramionach Anity Pallenberg, byłej partnerki Keitha Richardsa z Rolling Stones. Mówił, że miota się między przeszłością, której nie potrafi wymazać z pamięci, i miłością do kobiety fascynującej, ale trudnej. Do tego dochodziła napięta atmosfera w zespole – efekt presji sukcesu i coraz chłodniejszych relacji z wokalistą Lou Grammą.

Tamtej nocy w 1984 roku Mick wyrwał ze snu ukochaną, pragnąc podzielić się radością z pracy nad czymś wyjątkowym. Gdy Anita usłyszała tytuł piosenki – „I Want To Know What Love Is” – spojrzała na niego czujnie: – Mój drogi, wciąż nie wiesz, czym jest miłość? – rzuciła z irytacją. Wy-

glądała na dotkniętą, ale Jones tylko się uśmiechnął i zaprosił ją do studia, by usłyszeć pierwsze takty. Trafił przecież na melodię, która poruszyła go najmocniej ze wszystkiego, co dotąd stworzył.

Wciąż za mało...

Koledzy z zespołu zgodzili się włączyć tę muzyczną perełkę do albumu „Agent Provocateur”, nad którym pracowali. Ale Mickowi czegoś brakowało. – Szukałem sposobu, by nadać utworowi bardziej duchowy wymiar. Chciałem nawet zwrócić się do Arethy Franklin – opowiadał.

Szczerście uśmiechnęło się do niego podczas lunchu z szefem wytwórni muzyki gospel, który podsunął mu płytę New Jersey Mass Choir. – Brzmiali fantastycznie! – zachwycił się Jones. Do studia Right Track w Nowy Jork zaproszono około 30 chórzystów. – Zrobiliśmy kilka podejść. Było dobrze, ale trochę niepewnie – wspominał. W pewnym momencie wszyscy obecni utworzyli krąg, spleli dłonie i wspólnie odmówili „Anioł Pański”. Ta chwila duchowego skupienia dodała im siły – kolejne wykonanie piosenki okazało się perfekcyjne.

Mick płakał. Tak jak jego rodzice, którzy gościli w studiu. Połączenie chóru z głosem Lou Gramma dało piorunujący efekt. Wspólne śpiewanie refrenu brzmiało zaś jak modlitwa.

Ballada, która kruszyła najtwardsze serca, w 1985 roku szturmem zdobyła szczyty list przebojów w USA i Wielkiej Brytanii. Dotarła też do Polski, gdzie zachwycali się nią słuchacze Listy Przebojów Trójki. Utwór pokochały miliony na całym świecie.

Leon XIV zadeklarował, że chce przyjechać do naszej Ojczyzny.

Andrzej Michalski z rodziną przywiózł prezent dla papieża.

Padła ważna obietnica

Dopiero teraz polski dostojnik uchylił rąbka tajemnicy i zdradził, jak przebiegała jego rozmowa z papieżem. To, co powiedział Leon XIV, wlewa radość w serca Polaków.

Trzeba by Polskę odwiedzić – abp Tadeusz Wojda, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, zacytował słowa, które podczas spotkania z polskimi biskupami wypowiedział papież! Wcześniej Ojciec Święty zapytał, kiedy miała miejsce ostatnia wizyta głowy Kościoła w Polsce. Gdy usłyszał, że minęła już prawie dekada, od chwili, gdy Franciszek odwiedził naszą Ojczyznę w 2016 roku, z okazji Światowych Dni Młodzieży w Krakowie, Leon XIV dał nam nadzieję, że pojawi się w kraju nad Wisłą.

Okazją może być 150-le-

cie objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie, które będziemy obchodzić w 2027 roku. Zaproszenie do przyjazdu na ten jubileusz skierowała już do Ojca Świętego Konferencja Episkopatu Polski, prezydent RP Andrzej Duda pod koniec swojej drugiej kadencji i jego następca Karol Nawrocki.

Ale dopiero teraz Leon XIV złożył obietnicę, że odbędzie podróż apostolską do naszego kraju. – Trudno powiedzieć, kiedy będzie ona miała miejsce, bo to będzie zależało od zaplanowanych obowiązków Ojca Świętego, ale bez wątpienia Polska i Po-

„Trzeba by Polskę odwiedzić”

lacy są bliscy jego sercu – zapewnił abp Tadeusz Wojda w rozmowie z Katolicką Agencją Informacyjną.

Polski hierarcha podkreślił, że Ojciec Święty pytał o sytuację w Polsce i o trudności, z jakimi mierzy się nasza Ojczyzna. – Był wyraźnie zaangażowany w rozmowę, uważnie słuchał i sam inicjował pytania – relacjonował hierarcha zachowanie Leona XIV. Ostatnio Leon XIV usłyszał też o innym jubileuszu – 40-leciu koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej w Szczecińskim Sanktuarium, które również przypadnie w przyszłym roku. Leon XIV po śródowej audyencji generalnej pobłogosławił nową, koronę jubileuszową. Wcześniej to Jan Paweł II koronował figurę Fatimskiej Pani na Jasnych Błoniach w Szczecinie podczas swojej pielgrzymki do Polski w 1987 roku.

A kilka lat wcześniej polski papież, krótko po zamachu na swoje życie, z którego ocalała go Matka Boża Fatimska w dniu swojego święta, zapytał biskupa Kazimierza Majdańskiego, czy w Szczecinie istnieje miejsce, gdzie oddaje się cześć Niepokalanemu Sercu Maryi w Jej Fatimskim wizerunku. Okazało się, że nie, więc zapadła decyzja o wzniesieniu świątyni.

Innym polskim akcentem w Watykanie było ponowne spotkanie Andrzeja Michalskiego – właściciela stadniny w Kołobrzegu Budzistowie z papieżem. Gdy Polak przybył tam pierwszy raz z niezwy-

SŁOWO DO WIERNYCH

„Nikt nie może was powstrzymywać od głoszenia Ewangelii, bo wszyscy jej potrzebujemy, aby dobrze żyć i być szczęśliwymi”

kłym darem dla głowy Kościoła, odnotowały to media na całym świecie.

Zainspirowany tym, że podczas misji w Peru przyszły papież, ojciec Robert Prevost, jeździł konno, by dotrzeć do wiernych, właściciel stadniny ofiarował mu pięknego konia arabskiego o imieniu Proton.

Leon XIV bardzo się ucieszył i zdecydował, że wierzchowiec zamieszka w stajniach papieskich w Castel Gandolfo. Być może papież, który spędza w tej malowniczo położonej miejscowości każdy wtorek, czasem dosiada Protona i odbywa na jego grzbiecie relaksującą przejażdżkę...

Tym razem Andrzej Michalski ofiarował Ojcu Świętemu skromniejszy prezent przypominający o ich pierwszym spotkaniu – obraz przedstawiający ich obu i pięknego białego wierzchowca na dziedzińcu św. Damazego.



Jan Paweł II ukoronował figurę Pani Fatimskiej ze szczecińskiego sanktuarium w czerwcu 1987 roku.

